

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXV/NR 1

ISSN 1042 3747

ZIMA 2010



Konstanty Ildefons Gałczyński
1905–1953



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk
Anna Witowska-Gmiterek

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.

Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
Tel. 773.934.3002

*Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadsyłanych materiałów
według własnego uznania i nie odpowiada
za treść płatnych ogłoszeń.*

W numerze:

Redakcyjne refleksje	2
Już w maju nowy podręcznik dla zerówki!	3
Listy do Redakcji	5

Wiadomości kulturalno-oświatowe

Matura w Derby, Connecticut • Wioletta Jusińska	6
W hołdzie patronowi • Wioletta Jusińska	8
Złota pięćdziesiątka w Hempstead • Małgorzata Czajkowska	10
Jak uczyć historii i języka polskiego • Barbara Szenk	12
Zasłużeni dla polonijnej oświaty • Barbara Szenk	14
Dawno temu w ubogiej stajence • Mirosława Chwedoruk	16
Jasełka u św. Władysława w Hempstead • Małgorzata Czajkowska	19
Białe Jasełka • Barbara Dąbrowska	20
Magiczny dzień • Agnieszka Ferman-Stolarczyk i Dariusz Stasik	23
Oplatek nauczycielski w Chicago • Helena Ziółkowska	25
Do Betlejem trzeba nam iść • Wiesława Dziedzic i Marta Machnica	26
Wigilia w szkole Miłosa • Katarzyna Sońska-Niżnik	28
Świąteczne spotkanie w szkole Kościuszki • Urszula Gawlik	30
Hej kolęda, kolęda... • Anna Siek	32
Podziękowanie • mgr Halina Serafin	35
Świętujemy 35 lat Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe w Chicago • Helena Ziółkowska	36
„Sienkiewiczówka” ma już 40 lat! • Mireille Piątkowska-Witek	40
Niepowtarzalna lekcja historii • Małgorzata Białas	42
Z Piotrusiem Panem w Nibylandii • Agnieszka Mareczko	43
„Rejowi” stuknęła dziesiątka! • Rozalia Kusper	44

Materiały faktograficzne

Poeta codzienności • Kira Gałczyńska	45
Il de Fons, czyli Guccio • Małgorzata Belcik	49
Leśna przystań Gałczyńskiego • Małgorzata Belcik	56
Gałczyński w anegdocie i wspomnieniach • Halina Czajkowska	58
Wybór wierszy Gałczyńskiego	61
Scenariusz warsztatów poetyckich poświęconych twórczości K. I. Gałczyńskiego • mgr Iwona Parzoch	70
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	73



Rozpoczynamy 25. jubileuszowy rok wydawania *GŁOSU NAUCZYCIELA*. Jakże były początki *GŁOSU*? W dniach od 24 do 27 maja 1985 roku w Cambridge Springs, w Pensylwanii odbyło się pierwsze w historii spotkanie nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych, czyli Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych. Na tej właśnie Konferencji podjęto uchwałę o stworzeniu kwartalnika dla nauczycieli polonijnych obejmującego swym zasięgiem Stany Zjednoczone. Do redagowania zgłosiły się trzy osoby: Helena Ziółkowska i Betty Uzarowicz z Chicago, Illinois i Janina Igielska z Passaic, New Jersey.

Przyjmując funkcję redaktora w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałam, że *GŁOS NAUCZYCIELA*, bo tak „ochrzczono” kwartalnik, zagości w moim życiu na ćwierć wieku i przyczyni się do poznania wielu wspaniałych ludzi i zawiązania serdecznych przyjaźni.

Rok jubileuszowy rozpoczynamy przedstawieniem osoby i twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, jednego z moich ulubionych poetów. Z jego poezją zetknęłam się podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Gałczyński cieszył się wielką popularnością wśród studenckiej braci. Do dobrego tonu należało okraszać rozmowy cytatami z jego wierszy. Zamiast długiego wywodu wystarczało powiedzieć „skumbria w tomacie” i rozmówca już wiedział o co chodzi. Do dziś pamiętam moment, kiedy dotarła do mnie wiadomość o jego przedwczesnej śmierci, był to piątek wieczór, w pociągu na trasie Kraków-Rabka, kiedy jechałam na niedzielę do domu.

O tym, że Gałczyński był niezwykłym poetą i fascynującym człowiekiem dowiadujemy się zarówno

ze wspomnień jego córki Kiri, jak i z artykułów Małgorzaty Belcik.

Wybrane wiersze Gałczyńskiego to tylko próbki jego twórczości, mające na celu zachęcenie nie tylko nauczycieli, ale i naszych czytelników do sięgnięcia po inne jego utwory.

Wiadomości kulturalno-oświatowe zajmują niemal połowę obecnego numeru. Jest to dowód, że polskie szkoły nie tylko uczą języka polskiego w klasach, ale tworzą małe społeczności, które kultywują te same tradycje, ale w różny sposób. Zachęcamy do przeczytania sprawozdań i opisów bożonarodzeniowych misterii, jasełek i mikołajowych spotkań. Przykro tylko, że na zdjęciach nie widać już polskiego świętego Mikołaja w biskupich szatach, jego miejsce zajął amerykański Santa Claus, przypominający rosyjskiego Dziadka Mroza.

Dziękujemy nauczycielom, którzy po raz pierwszy nadesłali wiadomości ze szkolnych uroczystości. Zachęcamy następnych do podzielenia się swoimi doświadczeniami na łamach naszego pisma.

GŁOS NAUCZYCIELA dochodzi nie tylko do czytelników w Stanach Zjednoczonych, ale otrzymują go uniwersytety, biblioteki i szkoły w Polsce oraz naukowe instytucje i nauczyciele w 20 krajach niemal na wszystkich kontynentach. Z wielką radością dowiadujemy się, że nasz kwartalnik stał się podstawą dysertacji naukowych w Polsce. Wiadomości z życia szkół publikowane w *GŁOSIE* traktowane są jako materiał historyczny, dlatego prosimy o dokładne podawanie miejscowości, dat i nazwisk w artykułach.

Muzeum Polskie w Chicago apeluje o pomoc. Zwracamy się do naszych Czytelników o wsparcie poprzez wykupienie członkostwa Muzeum. Kwestionariusze i koperty są zatączone.

Przypominamy o zbliżającym się XI Zjeździe Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w San Francisco w dniach od 28 do 31 maja 2010. Informacje: www.ZjazdSanFrancisco.com; e-mail: zjazd.sf@gmail.com.

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim Czytelnikom życzymy głębokich przeżyć duchowych, smacznego święconego i wesołego śmigus-dyngusa.

Helena Ziółkowska
Chicago, 15 marca 2010

Już w maju nowy podręcznik dla zerówki!

Helena Ziółkowska

Małgorzata Pawlusiewicz, autorka podręczników dla klas I–VI znanych i używanych od wielu lat przez nauczycieli i uczniów szkół polonijnych, przygotowuje następny. Podręcznik zatytułowany **Kubuś idzie do szkoły**, przeznaczony dla klasy zerowej będzie prezentowany przez Autorkę na XI Zjeździe Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, który odbędzie się w dniach od 28 do 31 maja 2010 w San Francisco w Kalifornii.

Podręcznik składa się z dwóch **Zeszytów**, płyty CD z piosenkami i wyliczankami, programu oraz wskazówek metodycznych. Zeszyty są podzielone na bloki tematyczne zawierające słownictwo, ćwiczenia ogólnorozwojowe i manualne oraz próby czytania. Blok kończy zadanie domowe składające się z wypełniania konturów, ćwiczeń w spostrzeganiu, powtórki materiału słownikowego i literowego.

Słownictwo bloku obejmuje kręgi tematyczne dotyczące otoczenia i zainteresowań dziecka, takie jak rodzina, dom i jego pomieszczenia, sprzęty domowe, przygotowanie posiłków, klasę szkolną, sklep spożywczy, wycieczkę do ogrodu zoologicznego, zabawy na świeżym powietrzu, urządzenie urodzin, itp.

W **Zeszycie nr 1** znajdują się np. ćwiczenia ogólnorozwojowe kształtujące spostrzegawczość, wyobraźnię, myślenie twórcze, ciekawość dziecka i orientację w przestrzeni. Inna grupa ćwiczeń wyrabia wrażliwość na dźwięki, doskonalić koordynację wzrokowo-słuchową. Będą też pierwsze próby czytania i kreślenia liter oraz ich łączeń.

Zeszyt nr 2 zapozna dzieci z wiosną, jej urokami i tradycjami, zabawami w parku, na placach zabaw, na łące i podczas wakacji. Zaprezentuje też osoby, z którymi dzieci się stykają i które dbają o ich potrzeby życiowe, takie jak kucharz, piekarz, lekarz, fryzjer.

Wszystkie ćwiczenia dotyczące pierwszych kontaktów z pisaniem i czytaniem są bardzo starannie przygotowane. Pory roku są powiązane z polskimi tradycjami świątecznymi. Podręcznik, ilustrowany przez Barbarę Pawińską i Jana Macieja Radomyskiego, jest barwny i kolorowy. Prezentacja podręcznika wskazuje na to, że **Kubuś idzie do szkoły** spełni oczekiwania nauczycieli, będzie dobrą bazą do pracy z dziećmi i właściwie przygotowuje uczniów do dalszej nauki w klasach wyższych pracujących z podręcznikami Autorki.



Autorka prezentuje zimową ilustrację przygotowaną przez Jana Macieja Radomyskiego
Fot. archiwum M. Pawlusiewicz

Szanowna Pani Redaktor!

W związku z nadchodzącym w roku 2010 jubileuszem 25-lecia kwartalnika GŁOS NAUCZYCIELA pragnę przekazać Zespołowi Redakcyjnemu gratulacje i słowa uznania oraz życzenia owocnej pracy przez następne 25 lat. Niech Wasz kwartalnik dalej dobrze służy wszystkim czytelnikom Polonii.

Jestem pełen uznania dla pracy Zespołu Redakcyjnego. Wasz kwartalnik otrzymałem dzięki znajomemu Janowi Włostowskiemu, prezesowi Cepelii, który gościł na Kongresie Polonijnym w Chicago.

Zaciekawił go artykuł o pani prof. Simonie Gabrieli Kossak – laureatce medalu Wiktora Godlewskiego „za działania na rzecz przyrody”, gdyż wiedział, że znam osobiście panią profesor. Medal ten miałem przyjemność wręczyć osobiście laureatce w 2003 roku w naszym ośrodku przewodnicząc Kapitulie Medalu. Dziękuję za zamieszczoną informację o działalności naszej Kapituły. Nie spodziewałem się, że działalność naszego ośrodka znana jest na Waszym kontynencie.

Wasz kwartalnik jest bardzo ciekawy i starannie przygotowany, jest to ciekawe czasopismo, które czytają nie tylko nauczyciele. Bardzo żałuję, że dzielę nas aż takie odległości, bo zespół ludowy „Żurawiacy”, którym kieruję, wystąpiłby w polskich ośrodkach i szkołach z programem patriotycznym, ludowym lub kolędami.

W załączeniu przesyłam informację o działalności naszego ośrodka i kilka informacji o historii naszego regionu.

Licząc na nawiązanie współpracy z Redakcją łączę wyrazy serdeczności.

Roman Świerżewski, dyrektor
Gminny Ośrodek Kultury i Sportu
w Bogutach-Piankach
ul. Pawła Olszewskiego nr 2
07-325 Boguty, Polska
Boguty-Pianki, 13.11.2009 roku.

Kolędowanie pod wiatrakiem

*Śpiewajmy kolędy, bo w nich jest cząstka Polski
A w niej nas samych.*

Z. Gloger

W okresie Świąt Bożego Narodzenia w całej Polsce na wsi i w miastach – zgodnie ze starym zwyczajem, odwiedzali dom kolędnicy. Kolędowały dzieci i młodzież, najczęściej z biednych rodzin, młodzi wiejscy parobcy. W czas świąteczny, trwający od Bożego Narodzenia do Święta Trzech Króli, chodzili grupkami od domu do domu, w każdym życzyli gospodarzom zdrowia, szczęścia, urodzaju i dostatku w nadchodzącym nowym roku, często przy muzyce skrzypiec, harmonii i innych instrumentów, odgrywali różne zabawne scenki i śpiewali kolędy.

W historii żadnego narodu kolęda nie odegrała tak wielkiej roli, jak u nas. Jednoczyła Polaków w czasie rozbiorów, towarzyszyła wywożonym na Sybir, rozbrzmiewała w łagrach, obozach i wiejskich chatach, ku pocieszeniu serc, wlewając w nich nadzieję.

W 1968 roku w mroźny styczniowy wieczór spotkaliśmy się w chacie pod wiatrakiem w Drewnowie, organizując „Święty Wieczór” – nasze spotkanie kolędników. Nikt nawet nie myślał o kontynuacji tego święta.

„Pod wiatrakiem po Mszy świętej jest uroczystość, w której powinniśmy uczestniczyć, zapraszam do udziału w tej uroczystości, bo to takie nasze polskie spotkanie z tradycją” – to słowa ówczesnego księdza proboszcza Aleksandra Urynowicza wypowiedziane na zakończenie wieczornej Mszy św. w uroczystość Trzech Króli.

I stało się, że zaproszenie proboszcza parafianie wzięli sobie do serca, a chata nie mogła pomieścić wszystkich chętnych do obejrzenia widowiska. Mimo mrozu i zawiei pędzono przez pola z sąsiednich wsi, a okolica wiatraka otoczona została wiernymi. Razem z parafianami przybył ksiądz proboszcz, co w tym czasie wiele znaczyło. Ważne było również tych kilka słów zachęty, wypowiedzianych przez proboszcza. „Ksiądz dzisiaj wcześniej skończył kazanie, by również zdążyć na uroczystość”, mówili wierni po wyjściu z kościoła, „to musi być coś ważnego”.

Tak prosto zaczęło się nasze świętowanie, które trwa do dziś. Celem naszego spotkania było przypomnienie i kultywowanie chrześcijańskich tradycji, zwyczajów kolędowania w okresie Świąt Bożego Narodzenia, wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek.

W izbie, w której stół nakryto śnieżnobiałym obrusem, zasiadły gospodynie zespołu z Białych Szczepanowic, a do nich przybywali kolędnicy.

Powtórnie po kilku latach przerwy wystąpił zespół kolędniczy „Herody” z Białych Misztali.

Oj, było śmiechu i pisku, gdy Diabeł z Żydem wkroczyli w tłum, Diabeł z rogami, ogonem i pałąk i Żyd z ostrą brodą. Jeszcze było słychać łoskot szabli, gdy wkroczyli kolędnicy z gwiazdą. Do późnych godzin wieczornych było swojsko i rodzinnie i wszyscy śpiewali kolędy. Tradycji stało się zadość i tak corocznie się spotykamy. W jednym roku występuje dziesięć, w innym siedemnaście zespołów, ale nie ilość jest ważna. Ważne jest aby trwać, choć sceneria co roku była inna, a występy odbywały się również za opłotkami i pod strzechami chat.

Ciesz się jednak fakt, że do kultywowania tej tradycji łgnie młodzież, tradycja żyje i wypełnia nasze serca. Przybywają nowe zespoły z kozą, konikiem, młodzież z kolędami. Tradycja kolędowania dała się uratować.

Chwałę głoszą zwykle ludzkie treści. Tradycja kolędnicza jest czymś trwałym w naszej gminnej kulturze.

Mało jest chwil w roku, których tak bardzo oczekujemy, kolędy mają szczególną moc, one zespalają ludzi. Oprócz kolęd najpiękniejszą częścią Świąt Bożego Narodzenia jest pamięć o serdecznych przyjaciółach. W 2003 roku śmierć nagle wyrwała dwóch zasłużonych aktorów Teatru Wsi Polskiej, którzy uczestniczyli w spotkaniach od początku i grali główne role.

Wiosną 2003 r. odszedł pan Antoni Konarzewski – Żyd Zespołu Kolędniczego „Herody” z Białych Misztali, jesienią Pan powołał do niebios pana Stanisława Święckiego Króla Heroda z Wyszonek Błoni. Pozostał pusty tron i brzmienie jego skrzypkowej muzyki. Trudno wymazać z pamięci te mądre i ciepłe życzenia, którymi nas otaczali każdego roku.

Niechaj teraz Niebios ich nagrodzą za długoletnią i wierną służbę Ojczyźnie. Naznaczył ich Pan głosem niosącym piękno, a wezwał w czasach złych. Niebo lepiej dało się słyszeć. Wasz ślad na ziemi został ocalony. Dziękuję Wam za Wasze wsparcie i życzliwość, albowiem nie umarliście, bo życie w naszej pamięci, a my nadal kolędujemy.

Wszystkim przyjaciołom i ludziom dobrej woli, którzy nas wspierają, składam życzenia zdrowia, pokoju i miłości, dostatku wraz ze spełnieniem wszystkich marzeń i planów w Nowym Roku.

Roman Świerżewski
Boże Narodzenie 2009



Spotkanie pod wiatrakiem.
Zespół ludowy „Żurawiacy”
przy Gminnym Ośrodku Kultury
i Sportu w Bogutach-Piankach
Fot. T. Żochowski

Matura w Derby, Connecticut

Wioletta Jusińska

Wielkim i ważnym wydarzeniem w życiu Polskiej Szkoły Sobotniej im. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby (szkoła istnieje 23 lata) była pierwsza w historii matura. Przystąpili do niej uczniowie, którzy ukończyli III klasę licealną: Edyta Andreleczyk, Aleksandra Jusińska, Bernadetta Kasperuk, Agata Woźniak, Wiktor Woźniak i Alicja Zajkowski.

Do egzaminu dojrzałości przygotowała ich nauczycielka Alina Zawojksi.

Maturzyści oceniani byli za prace pisemne napisane w oparciu o lekturę Aleksandra Kamińskiego **Kamienie na szaniec**, wiedzę z historii i geografii Polski oraz wiadomości gramatyczno-ortograficzne.

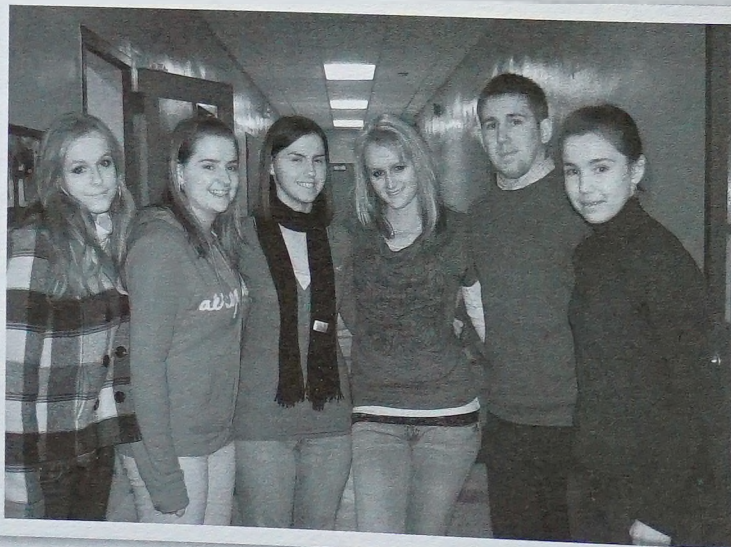
Egzamin odbył się w pięknie udekorowanej sali 30 maja 2009 r. w obecności Komisji Egzaminacyjnej, w skład której weszły dyrektorka szkoły Wioletta Jusińska, Alina Zawojksi i Monika Fryc.

Było to wielkie przeżycie dla maturzystów, nauczycieli, rodziców i uczniów. Rodzice i Zarząd naszej placówki zadbali o oprawę i stronę kulinarną, wspierając radą i dobrym słowem. Maturzyści popisali się wspaniałą wiedzą i dojrzałością, otrzymując bardzo dobre i celujące oceny.

W tym miejscu pragnę gorąco podziękować i pogratulować tym młodym dojrzałym ludziom, że mimo natłoku innych zajęć dotrwali do ukończenia polskiej szkoły i zdali maturę.

Dziękuję nauczycielce Alinie Zawojkskiej za wspaniałe przygotowanie ich do egzaminu dojrzałości, a rodzicom za owocną współpracę przez wiele lat, dzięki czemu możemy się cieszyć z tego wielkiego sukcesu.

*Wioletta Jusińska
dyrektorka Polskiej Szkoły Sobotniej
im. ks. Jerzego Popiełuszki
w Derby, Connecticut*



*Klasa maturalna.
Od lewej: Bernadetta Kasperuk,
Alicja Zajkowski, Aleksandra
Jusińska, Edyta Andreleczyk,
Wiktor Woźniak, Agata Woźniak
Fot. archiwum szkoły*



*Komisja egzaminacyjna.
Od lewej: Monika Fryc, Wioletta
Jusińska, Alina Zawojksi
Fot. archiwum szkoły*



*Rozdanie dyplomów ukończenia
szkoły. Klasa maturalna wraz
z wychowawczynią
Fot. archiwum szkoły*



*Studniówka 2009 – maturzyści
z osobami towarzyszącymi oraz
wychowawczynią Aliną Zawojksi
Fot. archiwum szkoły*

W hołdzie patronowi

Wioletta Jusińska

„Zło dobrem zwyciężaj”, to jedna z sentencji tragicznie zmarłego 25 lat temu ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana środowisk opozycyjnych i robotniczych, związanych z podziemną Solidarnością. Kapłana, który słowa popierał czynem, nie uginając się zastraszaniu i szykanom. Już za życia stał się wsparciem w dążeniu do prawdy, głosem sumienia, a przede wszystkim przeciwnikiem przemocy, zarówno tej fizycznej, jak i moralnej. Podczas ostatniej swojej Mszy św. w Bydgoszczy wypowiedział słowa „Modlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy.” Nie dziwi więc fakt, że po jego tragicznej śmierci wiele instytucji obrało Go za swojego patrona.

Tak było również w przypadku Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby. Założona ponownie po przerwie przez ks. Romana Górskiego w 1986 r. za swojego patrona obrała współczesnego męczennika.

Obecni uczniowie, nauczyciele i rodzice z wielkim zaangażowaniem podeszli do obchodów 25. rocznicy jego śmierci. Zarząd szkoły ufundował

piękny sztandar, który został uroczystie poświęcony 18 października 2009 r. podczas Mszy św. w kościele św. Michała w Derby. Mszę św. celebrowali ksiądz proboszcz Roman Górski i ks. Stanisław Staniszewski. Uczniowie klas licealnych wraz ze swoimi nauczycielami przygotowali wspomnienia o patronie. Wzruszeń dostarczyła parafianom prezentacja przedstawiająca ks. Jerzego wraz z jego oryginalnym głosem uwiecznionym na taśmie. Uczennica Irena Bednarczyk wykonała portret, przed którym wartę trzymali uczniowie ze szkolnego kółka lucznego. Uczniowie klas młodszych przygotowali ciekawe tablice informacyjne o patronie, prace plastyczne, które w tym dniu stały się dekoracją sali, a w przyszłości posłużą jako oryginalne pomoce w szkole.

Obchodząc tę smutną rocznicę, modliliśmy się o szczęśliwe zakończenie beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki.

Z wielką radością przyjęliśmy fakt o pośmiertnym odznaczeniu ks. Jerzego w 25. rocznicę śmierci najwyższym polskim odznaczeniem Orderem Orła Białego, które wręczone zostanie rodzinie.

Wioletta Jusińska
dyrektorka Polskiej Szkoły Sobotniej
im. ks. Jerzego Popiełuszki
w Derby, Connecticut



Od lewej: Ks. Roman Górski – proboszcz parafii św. Michała w Derby, dyr. Wioletta Jusińska, prezes Stowarzyszenia Rodziców Krzysztof Gabrys, z-ca dyr. Szkoły Hanna Kaczmarczyk
Fot. archiwum szkoły

Poświęcenie sztandaru
Fot. archiwum szkoły



Poczet sztandarowy w składzie:
Nicole Lipiński, Daniel Majchrzak,
Aleksandra Szczegna podczas
uroczystości szkolnej
Fot. archiwum szkoły



Grono pedagogiczne
Polskiej Szkoły Sobotniej
im. Ks. J. Popiełuszki w Derby, CT
Fot. archiwum szkoły

Złota pięćdziesiątka w Hempstead, New York

Małgorzata Czajkowska

Jak ten czas szybko płynie..., aż trudno uwierzyć, iż w roku 2009 Polska Szkoła Doksztalcająca im. św. Władysława w Hempstead, New York obchodziła 50 lat swojego istnienia. Z tej okazji w Polskim Klubie Narodowym w Hempstead, NY, będącym jednocześnie siedzibą naszej szkoły, na początku roku 2009 odbył się uroczysty bankiet. W uroczystości udział wzięli rodzice, absolwenci, byli nauczyciele, przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół oraz sympatycy naszej szkoły. Swoją obecnością zaszczylił nas: burmistrz miasta Hempstead, NY Wayne J. Hall Sr.; deputy commissioner of Nassau County, NY Gaspare Tumminello; przewodniczący Kongresu Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku Frank Milewski; przewodniczący Kongresu Polonii Amerykańskiej na Long Island Richard Brzozowski; wiceprezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce Andrzej Popadiuk; przewodniczący American Polish Council of Long Island i grupy tanecznej „Hejnał” absolwent naszej szkoły Peter Muzia.

W części oficjalnej na ręce dyrektorki szkoły Małgorzaty Gradzkiej pamiątkowe dyplomy, jako wyraz podziękowania za trud wszystkim, którzy przyczynili się do istnienia i rozwoju naszej placówki wręczyli: burmistrz Wayne J. Hall, deputy commissioner G. Tumminello oraz wiceprezes Centrali Andrzej Popadiuk. Dyplomy Uznania od Centrali za pracę na rzecz krzewienia języka i kultury polskiej otrzymały nauczycielki: Małgorzata Czajkowska, Elżbieta Konik oraz Edyta Wałocha. Dyrektorka szkoły Małgorzata Gradzka szczególnie gorąco podziękowała za trud i poświęcenie kierownicze Komitetu Rodzicielskiego Halinie Mroczko oraz wieloletniej skarbnicze szkoły Elżbiecie Sokołowskiej, wręczając im pamiątkowe dyplomy.

W części artystycznej podziwialiśmy polskie tańce ludowe w wykonaniu zespołu tanecznego „Hejnał”, złożonego w większości z absolwentów szkoły. Następnie przyszła pora na zabawę. Były tańce, pyszna kolacja, a nawet loteria fantowa zorganizowa-

wana dzięki hojności lokalnych biznesów oraz osób prywatnych wspierających naszą działalność.

Historia szkoły

Początki szkoły sięgają roku 1959. Wtedy to inżynier Leon Young przy pomocy Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, NY oraz grupy lokalnych działaczy założył szkołę. Kierownictwo szkoły objęła Helena Trzeńsioch. Pierwszym prezesem został Leon Junda, skarbnikiem – Władysław Korszun. Na początku swojej działalności szkoła zarejestrowała 140 uczniów. Program nauczania obejmował naukę czytania, pisanie, śpiewu i tańców ludowych. Pierwsze zajęcia lekcyjne odbywały się w Polskim Klubie Narodowym w Hempstead, NY. W roku 1963 szkole nadano imię św. Władysława. W tym samym roku dzięki pomocy ks. Edwarda Glamkowskiego szkoła przeniosła się do nowo wybudowanej szkoły parafialnej. Ofiarna praca kolejnych kierowników, nauczycieli, rodziców i księży sprawiła, że szkoła rozrastała się. W porozumieniu ze Związkiem Harcerstwa Polskiego powstała drużyna harcerska. Dorastająca młodzież w dalszym swoim życiu społecznym poszerzała szeregi Związku Młodzieży przy Polskim Klubie Narodowym oraz wstępowała do grupy tanecznej „Hejnał”. Brała udział w Dniu Polskim w Nassau County, NY, wystąpiła w programie telewizyjnym oraz na Wystawie Światowej w latach 1964-1965.

W lutym 1999 roku szkoła powróciła do budynku Polskiego Klubu Narodowego w Hempstead, NY i do chwili obecnej tam się znajduje. Każdego roku przyjmujemy od 40 do 50 uczniów w wieku od trzech do czternastu lat. Zajęcia odbywają się w każdą sobotę od września do końca maja w godzinach od 9:00 do 12:30. Pracujemy w systemie poziomowym, ucząc dzieci języka polskiego, historii, elementów geografii, śpiewu, tańca narodowego, polskiej sztuki i obyczajów. Korzystamy głównie z podręczników wydawanych w USA i przystosowanych tematycznie i sytuacyjnie do kraju zamieszkania naszych uczniów.

Każdego roku nasi absolwenci przystępują do egzaminu z języka polskiego – Polish Regents i otrzymują



Na Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku
Fot. archiwum szkoły

kredyty w amerykańskiej szkole średniej. Jednak działalność naszej szkoły to nie tylko zajęcia dydaktyczne. Nasi uczniowie biorą udział w wielu polskich uroczystościach takich jak: Parada Pułaskiego w Nowym Jorku; akademie 11-go listopada upamiętniająca odzyskanie niepodległości przez Polskę; Jasełka z udziałem św. Mikołaja odtwarzające piękne bożonarodzeniowe zwyczaje; wielkanocny konkurs pisanek; Dzień Matki; coroczne obchody Dnia Polskiej Szkoły w Doylestown, PA; akademie z okazji zakończenia roku szkolnego oraz w wielu innych ciekawych imprezach artystycznych.

Pięćdziesiąt lat polskiej szkoły im. św. Władysława to piękne osiągnięcie. Przez te wszystkie lata progi szkoły przekroczyły setki uczniów, którzy nauczyli się mówić, pisać i czytać po polsku. Wychowując młodzież, szkoła pomaga jej zauważyć i docenić to co piękne, wartościowe i szlachetne. Wyprawia w świat inteligentną młodzież, która wyrasta na wykształconych i dumnych ze swojego pochodzenia ludzi.

Małgorzata Czajkowska
nauczycielka Polskiej Szkoły Doksztalcającej
im. św. Władysława w Hempstead, New York



Uczniowie z Polskiej Szkoły Doksztalcającej im. św. Władysława w Hempstead, New York wraz z nauczycielkami. Od lewej: Elżbieta Konik, w środku Edyta Wałocha, z prawej Małgorzata Czajkowska, poniżej z prawej pomoc nauczycielska Michelle Siwiec.
Fot. archiwum szkoły

Jak uczyć historii i języka polskiego

Barbara Szenk

Nowe metody nauczania historii w szkole polonijnej oraz metody i techniki nauczania języka polskiego jako drugiego były tematem warsztatów metodycznych dla pedagogów Wschodniego Wybrzeża.

Szkolenie zorganizowane przez Centralę Polskich Szkół Doksztalcających odbyło się 15 listopada 2009 w budynku Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej na Greenpoincie. Uczestniczyło w nim 200



Dr Piotr Rabiej podczas wykładu
Fot. Maria Marchwińska-Paździór

osób z pięciu stanów: Nowy Jork, New Jersey, Pensylwania, Connecticut i Massachusetts. Warsztaty przeprowadzili wykładowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Agnieszka Rabiej i dr Piotr Rabiej.

Językoznawcy nie są zgodni, co do definicji terminów: język obcy i język drugi. W wielu krajach europejskich stosuje się wyłącznie terminologię „język drugi”, przyjętą za australijskimi specjalistami, którzy twierdzą, iż w momencie przyswajania język przestaje być obcym. W Polsce natomiast rozróżnia się nauczanie języka polskiego jako obcego oraz jako drugiego, w oparciu o stopień kompetencji językowej ucznia (w pierwszym przypadku uczeń rozpoczyna naukę języka od podstaw, w drugim – wykazuje się pewną znajomością rozumienia języka).

Dr Agnieszka Rabiej na konkretnych przykładach zapoznała zebranych z podstawowymi zasadami nauczania dzieci języka polskiego jako drugiego. „Uczymy bardzo prostych struktur językowych i stosujemy częste powtórzenia w urozmaiconym kontekście, przy użyciu zróżnicowanych technik” – podkreśliła. Wyjaśniła również, iż najlepsze efekty daje nauka języka w sposób aktywny, przy wykorzystaniu ruchu (np. podczas gier i zabaw) i zaangażowaniu wszystkich zmysłów dzieci. Ważne jest również, aby lekcja oparta była na przejrzystej i przewidywalnej strukturze (a więc zawierała tzw. klasową rutynę). Wszystkie ćwiczenia, różnorodne pod względem formy, użytych pomocy, zaangażowanych zmysłów, powinny być tematycznie powiązane i współzależne.

„Bardzo sobie cenię wykład pani Agnieszki Rabiej” – powiedziała Agata Stopa, dyrektorka szkoły im. Fryderyka Chopina w Mount Olive, NJ. – „Wiele podanych przez nią ćwiczeń można wykorzystać w klasach anglojęzycznych. Niektóre z nich będziemy zmuszeni jednak pominąć ze względu na szybsze tempo pracy i zakres materiału, jaki musimy w ciągu

lekcji przerobić, gdyż mamy do dyspozycji tylko trzy godziny tygodniowo”.

Dr Piotr Rabiej mówił o najnowszych metodach nauczania historii w Polsce. Zaznaczył, iż odchodzi się obecnie od prymatu historii politycznej na rzecz społecznej, gospodarczej i historii kultury. Odchodzi się również od nauczania faktów na rzecz ich analizy i interpretowania. Można wykorzystać w tym celu źródła ikonograficzne, kartograficzne bądź źródła pisane. Analizę źródeł ikonograficznych (lub kartograficznych) rozpoczyna się od wnikliwego opisu np. ilustracji, obrazu, rzeźby, następnie dokonuje się ich identyfikacji, dochodząc do interpretacji. Przy analizie źródeł pisanych obowiązuje tzw. zasada „5 W”: kto? (who?), co? (what?), kiedy? (when?), gdzie? (where?) i dlaczego? (why?). Dr Rabiej mówił też, jak planować nauczanie historii w szkole polonijnej z pomocą podręcznika W. Bobińskiego *Historia Polski w klasach V-VIII*.

„W szkole podstawowej uczono mnie historii w sposób tradycyjny, ale już w liceum miałem nauczyciela, który stosował nowe metody nauczania – mówi Michał Miśkiewicz ze szkoły im. ks. Jana Twardowskiego na Brooklynie. Niezwykle cenne są lekcje, podczas których uczeń może nauczyć się wnio-

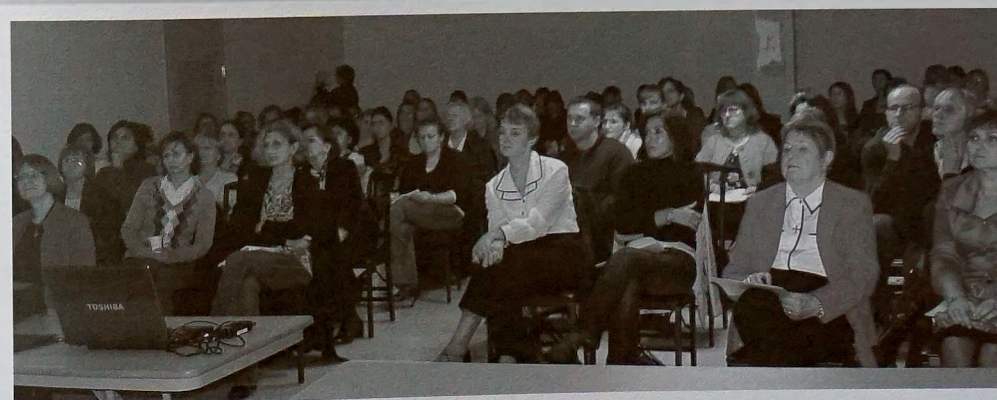
skowania, analizowania i interpretacji faktów historycznych”.

Wykładowcy zapoznali nauczycieli z nowymi materiałami i pomocami dydaktycznymi do nauki języka polskiego jako drugiego dla dzieci oraz do nauki historii w szkole polonijnej. Bardzo przydatny – zdaniem pedagogów – był zestaw adresów portali edukacyjnych, kursów internetowych oraz szkoleń „e-learning”.

„Kiedy zaczynałam uczyć, brakowało mi tego typu spotkań – oznajmiła Małgorzata Dąbrowska ze szkoły Marii Konopnickiej na Brooklynie. Warsztaty dostarczają nam wiedzy na temat metod i narzędzi, jak uczyć dzieci i młodzież w szkole polonijnej”.

Na zakończenie spotkania Dorota Andracka, prezes CPSD, zachęciła zebranych do uczestnictwa w festiwalu internetowym „Opowiem ci o wolnej Polsce” i sztandarowej imprezie Fundacji Młodej Polski „Poloniada 2010”, które mają na celu pogłębienie wiedzy historycznej dzieci i młodzieży o kraju ich przodków.

Barbara Szenk
rzecznik prasowy Centrali
Polskich Szkół Doksztalcających



Warsztaty metodyczne.
Fot. Maria Marchwińska-Paździór

Zasłużeni dla polonijnej oświaty

Barbara Szenk

W niedzielę 13 grudnia 2009 w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku odbyło się spotkanie opłatkowe nauczycieli polskich szkół dokształcających oraz działaczy i sympatyków polonijnej oświaty ze Wschodniego Wybrzeża. Medalami Komisji Edukacji Narodowej odznaczono jedenastu pedagogów.

W uroczystym składaniu życzeń i łamaniu się opłatkami wzięło udział ponad 250 osób związanych z polonijną edukacją. Obecni byli reprezentanci sprzyjających szkolnictwu organizacji i stowarzyszeń: dyr. wykonawczy Polsko-Stowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej Bogdan Chmielewski, dyr. Instytutu Piłsudskiego Iwona Korga i Frank Milewski, przewodniczący nowojorskiego Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Zebranych powitała Dorota Andraha, prezes Centrali Polskich Szkół Dokształcających słowami **Listu wigilijnego od matki** Włodzimierza Lewika,

nawiązującego do przeżyć rodzin rozdzielonych przez historię i emigrację. Kierując do przybyłych życzenia świąteczne i podziękowania za całoroczną pracę podkreśliła, iż ta szczególna uroczystość jest okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju świąt Bożego Narodzenia.

Konsul Marek Skulimowski wyraził uznanie dla pracy polonijnych pedagogów. „Zbliżające się święta Bożego Narodzenia oraz koniec roku są okazją do refleksji i podsumowania. A jest naprawdę co podsumować. Pomimo że Polonia się kurczy, to szkoły się rozwijają. I to jest zasługą wszystkich Państwa oraz organizacji, które wspierają szkolnictwo polonijne” – powiedział.

Następnie wręczył medale Komisji Edukacji Narodowej osobom zasłużonym dla polonijnej oświaty. To prestiżowe odznaczenie, którego nazwa pochodzi od powołanej przez Sejm w 1773 roku Komisji Edukacji

Narodowej, zostało wprowadzone 27 kwietnia 1956 roku i było podyktowane potrzebą uhonorowania nauczycieli i pedagogów oraz osób współpracujących ze szkołami. Pierwsze medale nadał minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w 1967 roku. W metropolii nowojorskiej zostały one przyznane po raz pierwszy dzięki staraniom Komisji Oświatowej KPA 25 kwietnia 1992 roku.

Tym razem medale otrzymali: nauczycielki – Grażyna Grodzicka i Marzena Karnaś ze szkoły w Bound Brook, NJ; Natalia Stobierska ze szkoły w Garfield, NJ; Zofia Kuper ze szkoły w Maspeth, NY; Dorota Gałązka ze szkoły w Stamford, CT; Jerzy Mokos, nauczyciel i wicedyrektor szkoły Cyryla i Metodego na Greenpoincie, NY; Alina Kwaśnicka – założycielka szkoły im. Sikorskiego na Brooklynie oraz dyrektorzy szkół – św. Władysława w Hempstead, NY, Małgorzata Gradzka; im. Kazimierza Pułaskiego w Borough Parku, NY, Andrzej Popadiuk, który jest jednocześnie wiceprezesem CPSD; im. ks. infułata Piotra Adamskiego w Buffalo, NY, Mirosława Szramel oraz dyrektorka i choreograf Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Maki” z Lake-wood, NJ – Krystyna Olszewska.

W imieniu odznaczonych za wyróżnienie podziękowała Mirosława Szramel, która odebrała również Złoty Krzyż Zasługi przyznany jej we wrześniu 2009 roku za działalność na rzecz państwa polskiego i Polonii.

W dalszej części spotkania konsul Przemysław Balcerzyk przekazał gratyfikacje pieniężne 21 szkołom, które w ubiegłym roku nie otrzymały dofinansowania.

Jak przystało na charakter uroczystości, jej uczestnicy wspólnie zaśpiewali kilka kolęd oraz wysłuchali pieśni bożonarodzeniowych w wykonaniu nauczycielki Agnieszki Wilczyńskiej, której akompaniował na fortepianie Janusz Sipało. Goście obejrzeli również program artystyczny zaprezentowany przez uczniów ze Szkoły Kultury i Języka Polskiego w Garfield, złożony z pastorałek, koncertu skrzypcowego oraz wiązanki tańców ludowych.

Na zakończenie kapelan Komisji Oświatowej KPA ks. Piotr Żendzian pobłogosławił opłatek, którym podzielili się zebrani, zanim zasiedli do tradycyjnej kolacji, życząc sobie najczęściej wytrwałości, sił i entuzjazmu w pracy na niwie kształtowania serc i umysłów młodego pokolenia.



Pedagodzy nagrodzeni Medalami Komisji Edukacji Narodowej.
I rząd od lewej: Mirosława Szramel, Krystyna Olszewska, Marzena Karnaś, Małgorzata Gradzka, Grażyna Grodzicka, Zofia Kuper, Alina Kwaśnicka, Natalia Stobierska, Dorota Gałązka; III rząd od lewej: Andrzej Popadiuk i Jerzy Mokos
Fot. Maria Poździej-Marchwińska



Wiązankę tańców ludowych wykonują uczniowie ze szkoły w Garfield
Fot. Barbara Szenk

Dawno temu w ubogiej stajence

Mirosława Chwedoruk

Czas Bożego Narodzenia to czas, gdy domy, miejsca pracy, ulice i parki przybierają odświętny wygląd, gasną spory, ustają kłótnie, więcej w nas miłości i pokoju, a to wszystko za sprawą magii Świąt.

Co roku wspominamy historyczne narodziny Syna Bożego, a podążając za przykładem św. Franciszka z Asyżu urządzamy szopki betlejemskie. Pochylając się nad tajemnicą Wcielonego Słowa Bożego łamiemy się białym chlebem, składamy serdeczne życzenia, śpiewamy kolędy, organizujemy przedstawienia z udziałem dorosłych, młodzieży i dzieci.

W tym roku po raz kolejny uczniowie Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej działającej przy parafii św. Kazimierza w Yonkers w stanie Nowy

Jork, wystawili krótką scenkę bożonarodzeniową zatytułowaną „Dawno temu w ubogiej stajence”, którą mogli oglądać licznie zgromadzeni wierni podczas Mszy św. o godz. 10.00 rano w niedzielę 17 stycznia 2010 roku.

W inscenizacji nie zabrakło charakterystycznych zależnionych pastuszków grzejących się przy ognisku, anielskiego orszaku śpiewającego polskie kolędy, diabełków utrudniających dostęp do Jezusa, trzech królów w pięknych szatach i złotych koronach, dzieci składających dary u stóp Maryi, Józefa, Dzieciątka Jezus i narratora wprowadzającego i kończącego Jasłkę.



Dyrektorka Alina Gauza (pierwsza z prawej) wręcza dyplomy zasłużonym rodzicom. Od lewej: nauczycielka Mirosława Chwedoruk oraz rodzice – Czesław Gwóźdź, Andrzej Patrosz, Bożena Patrosz, Irena Astriab, Piotr Chomiak, Katarzyna Chomiak
Fot. Renata Maj



Wykonawcy kolędy *Cicha noc*. Od lewej: Weronika Gwóźdź, Weronika Mocarska, Aleksandra Chomiak, Emilia Hogg, Sara Salej, Kuba Patrosz, Marta Majewska, Monika Kaczmarek – flet
Fot. Edyta Grzelakowska

Współpraca rodziców z nauczycielami zaowocowała wspaniałą grą małych aktorów, a gromkie oklaski parafian były najlepszym wyrazem podziękowania i docenienia trudu oraz pracy w przygotowaniu tego rocznego przedstawienia.

Po zakończeniu Mszy św. wszystkie dzieci wraz z rodzicami, zaproszeni goście i parafianie udali się do sali gimnastycznej, aby tam obejrzeć drugą część artystyczną – tzw. „Talent Show”. Na uczestników spotkania czekało pyszne polskie ciasto, kawa i herbata.

Pani dyrektorka Alina Gauza rozpoczęła część oficjalną od serdecznego powitania przybyłych gości. Wyrazy podziękowania złożyła na ręce sponsorów za donacje na rzecz szkoły oraz kilku rodzicom za aktywny udział i wieloletnią pracę. W części artystycznej wystąpili uczniowie nauczycielek Eweliny Lacwik, Mirosławy Chwedoruk, Aliny Gauzy i Beaty Puchacz. Punktem kulminacyjnym tego spotkania

było losowanie loterii fantowej i spotkanie dzieci ze św. Mikołajem.

Mamy nadzieję, że entuzjazm, radość i chęć udziału w spotkaniach o charakterze kulturalnym spotka się z jeszcze większą frekwencją ze strony przyjaciół szkoły i parafian. Rodzicom przyniesie zadowolenie i satysfakcję z prezentowania zdolności dzieci, wzбудzi pragnienie jeszcze większej współpracy z nami na rzecz szkoły.

Dyrekcja i grono pedagogiczne składa serdeczne podziękowania rodzicom, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, którym na sercu leży, by wspólnie z nami kształtować młode pokolenie Polonii amerykańskiej.

Mirosława Chwedoruk
nauczycielka PSD im. Marii Konopnickiej
w Yonkers, New York



Chór aniołków.
Od lewej: Victoria Pacanowski,
Nicole Maj, Aleksandra Chomiak,
Kasia Rasteński
Fot. Renata Maj



Trzej Królowie.
Od lewej: Piotr Astriab, Marcin
Kopacz i Weronika Mocarska
Fot. Edyta Grzelakowska



Proboszcz parafii św. Kazimierza
w Yonkers o. Krzysztof otrzymał
urodzinową niewiedzącą różę.
Z lewej: dyrektorka Alina Gauza
Fot. Edyta Grzelakowska

Jasełka u św. Władysława w Hempstead, New York

Małgorzata Czajkowska

W niedzielę 10 stycznia 2010 roku w budynku Polskiego Klubu Narodowego w Hempstead, New York odbyło się coroczne przedstawienie Jasełek w wykonaniu uczniów PSD im. św. Władysława.

Jasełka składały się z dwóch części. W części pierwszej grupa trzylatków i czterolatek przedstawiła kolację wigilijną w polskim domu. Nasi najmłodsi ubierali choinkę, przygotowywali stół wigilijny i dzielili się opłatkiem z „rodzicami” (role te odgrywali uczniowie ze starszych klas). Część druga przeniosła widownię do czasów narodzenia Jezusa. Był więc Józef i Maryja z Dzieciątkiem, pastuszkowie, trzej królowie z darami, aniołowie oraz przekazujące różne prawdy życiowe Gwiazdy. Uczniowie wspaniale prezentowali się na scenie w pięknych kostiumach, bardzo często przygotowanych według własnego pomysłu. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała młodych adeptów sztuki aktorskiej, od czasu do czasu przyłączając się do wspólnego kołędowania.

Kiedy wszyscy już ochłonęli po przedstawieniu bożonarodzeniowym w drzwiach pojawił się przez wszystkich oczekiwany Mikołaj z workiem pełnym prezentów.

Radości było co niemiara, a nasi najmłodsi chętnie popisywali się przed zacnym gościem znajomością polskich wierszyków i piosenek.

Każdy z naszych gości opuścił Polski Klub Narodowy, który na co dzień jest również siedzibą polskiej szkoły, w pełni usatysfakcjonowany, dziękując dyrektorce szkoły Małgorzacie Gradzki za niezapomniane przeżycia, obiecując powrót na przyszły rok.

Wśród zaproszonych gości byli przewodniczący Kongresu Polonii Amerykańskiej na Long Island Richard Brzozowski oraz ks. Janusz Lipski z parafii św. Władysława w Hempstead, NY. Obecna była również Krystyna Nowak, kierowniczka szkoły w latach 1984-2000.

Program tegorocznych Jasełek przygotowały Elżbieta Konik, nauczycielka klas najmłodszych, Edyta Walocha, która przygotowała oprawę muzyczną oraz Małgorzata Czajkowska, nauczycielka najstarszych klas.

Małgorzata Czajkowska
nauczycielka Polskiej Szkoły
Dokształcającej w Hempstead, New York



Białe Jasełka

Barbara Dąbrowska

Dzień 19 grudnia 2009 w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood, New Jersey, był bardzo niecodzienny, i to nie tylko dlatego, że właśnie tego dnia miały odbyć się Jasełka... Od samego rana bielutkie płatki śniegu spadały na ziemię; najpierw powoli i niewiele, potem więcej i więcej. Kiedy pierwsi nauczyciele i rodzice przybyli do budynku szkoły Holy Family, sypało już na dobre. Pomimo chłodu i śniegu witała gości miła, ciepła i rodzinna atmosfera. Około 5:30 pogasty światła i tylko jeden duży, pięknie oświetlony napis rzucał się wszystkim w oczy: „I na twoich drogach Bóg szuka domu”. Te słowa to myśl przewodnia tegorocznych Jasełek wyreżyserowanych przez nauczycielki Barbarę Dąbrowską i Iwonę Delikat. Oprawę Jasełek współtworzyli: o. Wojciech Kusek – akompaniament, Andrzej Citkowicz – akustyka.

Świąteczne przedstawienie rozpoczęła dyrektorka szkoły Katarzyna Pawka. Przy dźwiękach muzyki na scenę wychodzili pierwsi aktorzy: aniołki – uczniowie klasy IV i współcześni ludzie – uczniowie gimnazjum. Zobaczyliśmy zabieganie i pośpiech współczesnego człowieka i ciągłe szukanie Boga. Aniołowie wołali:

*Zatrzymajcie się ludzie na chwilę,
Zatrzymajcie się w biegu szalonym
Posłuchajcie – Dziecina gdzieś kwili.
Lecz ten głos wrzawą świata stłumiony...*

Scenę zakończyły narodziny Małej Miłości i zapewnienie, że tam, gdzie w ludzkim sercu rodzi się dobro, tam rodzi się Bóg. W scenie II uczniowie kl. VII, VIII i trzylatki przedstawili szkolną szopkę

i rozterki ucznia, którego raz diabeł kusi, raz anioł nawraca. Jeżeli uczeń wybiera dobro, to w jego sercu rodzi się Bóg i chce mu się tańczyć, tak jak trzylatkom z naszego przedszkola, przebranym za księżniczki i królów.

W następnej scenie wraz z kl. VI przenieśliśmy się do miasteczka Nazaret, gdzie dwa tysiące lat temu Przeczysta Panienka powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa...” Razem z Maryją i Józefem szukaliśmy schronienia i przygotowaliśmy nasze drzwi i nasze serca na przyjście Pana. Siedząc przy ognisku z pasterkami i pasterkami (uczniemi kl. II i III), usłyszeliśmy Dobrą Nowinę i pośpieszyliśmy przywitać Pana. W scenie V do Nowonarodzonej Dzieciny przybyło wielu gości. Chóry anielskie (uczniowie kl. I) ukołysały Dziecinę do snu. Z dalekich krain przybyli Trzej Królowie – uczniowie kl. V. Uczniowie zerówki prosili Jezuska, by został ich braciszkiem, zapewniając, że podzieli się z nim wszystkim: klockami lego, każdą zabawką a nawet mamą i tatą. Lalki i pajacyki – czterolatki z naszego przedszkola wyśpiewały, co robił Jezus, gdy był malutki. Zespół Pieśni i Tańca „Maki” ucieczył oczki Jezuska i całej widowni tańcem góral-

skim. Potem przywitaliśmy grupę koledników z polskiej szkoły. Przedstawiciele uczniów, rodziców i nauczycieli złożyli dary ze wspólnej szkolnej pracy. Świąteczne przedstawienie na scenie zakończyły słowa-życzenia, wypowiedziane przez Maryję (Monica Bielski, kl. VI):

*Aby spokój i pokój ogarnął serca nasze
i nastrój świąteczny zagościł w nich także.
Byśmy mogli w ten cichy wieczór wziąć opłatek biały
serdecznie go przełamać z kimś bliskim, kochanym
i daru miłości też życzyć sobie wzajem,
bo ci są tylko szczęśliwi, którzy dar ten znają.
Niech przy żywicznym zapachu strojnej choinki
upłyną piękne chwile polskiej Wigilii
ze wspólnie śpiewaną koledą,
upragnionym gościem przy stole
w kochającym, rodzinnym kole.*

i Józefa (Mateusz Solarz, kl. VI)

*Bóg się rodzi – podaruj uśmiech światu!
Bóg się rodzi – przebacź twemu bratu!
Bóg się rodzi – zapomnij wszystkie złości!
Bóg się rodzi – zrób miejsce dla Miłości!*



Grono Pedagogiczne
z Mikołajem
Fot. archiwum szkoły



Występ zespołu „Maki”
Fot. archiwum szkoły

Nie był to jeszcze koniec uroczystości. Ksiądz Marian Kokorzycy pobłogosławił opłatek, z którym dzieci poszły do rodziców, nauczyciele do uczniów i wszyscy do wszystkich, by życzyć sobie „Wesołych Świąt”. W sali obok czekały potrawy wigilijne przygotowane przez rodziców. Dźwięk dzwonków zapowiedział szczególnego gościa – św. Mikołaja, który przybył z workiem pełnym prezentów.

W szkole było jak w bajce... a na zewnątrz dalej sypało.

Małe Miłość była wśród nas. Gdyby ktoś popatrzył z boku, pomyślałby, że to lekkomyślność ...

my wiemy, że to nie lekkomyślność tylko wielkie umiłowanie tradycji i piastowanie z czcią wszystkiego co polskie.

Białe Jasełka przyniosły wiele przeżyć tym, którzy spędzili ten wieczór z uczniami polskiej szkoły.

Barbara Dąbrowska

nauczycielka kl. 0

Polskiej Szkoły Doksztalcającej

im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego

w Lakewood, New Jersey

www.lakewoodpolishschool.com



*Dzieci na scenie
Fot. archiwum szkoły*



*Spotkanie i rozmowa
ze św. Mikołajem
Fot. archiwum szkoły*

Magiczny dzień

Dzień Babci i Dziadka w Lakewood, New Jersey

Agnieszka Ferman-Stolarczyk i Dariusz Stasik

W piątek 22 stycznia 2010 roku zebraliśmy się w Polskiej Szkole Doksztalcającej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood, by świętować Dzień Babci i Dziadka oraz podziękować im za troskę i opiekę.

Na początku był czas na obejrzenie szkolnych kronik i zdjęć ze szkolnych imprez, w których brały udział wnuki, oraz na poczęstunek przygotowany specjalnie na tę okazję.

Oficjalną część uroczystości rozpoczęła dyrektorka Katarzyna Pawka przywitaniem gości i odśpiewaniem hymnu szkoły. Następnie dzieci z Teatryku Kukielkowego „Fantazja”, (który w poniedziałkowe wieczory prowadzi Agnieszka Stolarczyk i Dariusz

Stasik) w składzie: Kasper Dworakowski, Aleksander Kalina, Grace Kalina, Iga Kozikowski, Marta Pawka, Matthew Stasik, Natalie Stasik, Adrian Stolarczyk, Antoni Szymański, Beata Wolak, Mateusz Wolak przedstawiły program artystyczny **Magiczne prezenty** składający się z wierszy, piosenek i inscenizacji.

W tym dniu nie mogliśmy zapomnieć przede wszystkim o Babciach i Dziadkach, którzy są bardzo daleko – w Polsce. Z myślą o nich została przygotowana pierwsza scenka w wykonaniu Adriana Stolarczyka pt. **Halo Babciu...** – rozmowa telefoniczna wnuczka z babcią. Następnie dzieci z plecakami biegały, wpadając na siebie i co chwila wołając: „Oj, przepra-



*Młodzi aktorzy w akcji
Fot. archiwum szkoły*

szam. Bardzo się śpieszę". Każde chciało jak najszybciej przekazać kochanej Babci czy Dziadkowi prezenty takie jak magiczne okulary, złotą rybkę, buty siedmiomilowe, stoliczek bajkowy, książkę z bajkami, koszyk kwiatów, aby znacznie ułatwić i umilić im życie.

Zwykle Babcie lub Dziadkowie czytają dzieciom bajki, tego dnia było odwrotnie. To dzieci opowiedziały bajkę zgromadzonym gościom. Aktorzy Teatrzyku Kukiełkowego wspólnie z uczniami klasy V (Christopher Chruszcz, Michael Dworakowski, Patryk Gromadzki, Maksymilian Gruszecki, Barbara Gruszka, Krystian Potok, Adrian Rybałtowski) przedstawili inscenizację **Rzepki**. Główną tytułową rolę zagrała uczennica klasy IV Aleksandra Muzyk.

Występy Teatrzyku oraz pieśń **Maleńka Miłość**, którą na zakończenie zaśpiewała Aleksandra Muzyk, Babcie i Dziadkowie nagrodzili gromkimi oklaskami.

Po części artystycznej uczniowie ze słowami: „Dziękujemy, dziękujemy Wam za wszystko” – wręczali laurki ukochanym Babciom i Dziadkom.

Był również czas na dobrą zabawę przy muzyce z lat młodości Babć i Dziadków.

Poprzez organizowanie takich uroczystości dzieci mają okazję odwzajemnić się babciom i dziadkom za ich dobroć, miłość, cierpliwość i wyrozumiałość.

Szczególne podziękowania za przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości składamy dzieciom z Teatrzyku Kukiełkowego „Fantazja”, wychowawczyni klasy V Lili Podolańczuk i jej uczniom oraz uczennicy klasy IV Aleksandrze Muzyk.

Babciom i Dziadkom serdecznie dziękujemy za przybycie. Z okazji Waszego Święta życzymy Wam dużo zdrowia, szczęścia, stu lat życia i pomyślności w dalszym życiu.

Zapraszamy na kolejne uroczystości i do odwiedzania naszej strony internetowej www.lakewoodpolishschool.com.

Agnieszka Ferman-Stolarczyk

Dariusz Stasik

nauczyciele Polskiej Szkoły Doksztalającej

im. Aleksandra Janty-Potczyńskiego

w Lakewood, New Jersey



*Zabawa w pociąg
Fot. archiwum szkoły*

Oplątek nauczycielski w Chicago

Helena Ziółkowska

W niedzielne popołudnie 17 stycznia 2010 roku w Muzeum Polskim przy 984 North Milwaukee Avenue w Chicago na corocznym Oplątku Nauczycielskim spotkali się nauczyciele, przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji oraz honorowi goście – wicekonsul Aleksandra Krystek, przedstawicielka archidiecezji chicagowskiej Elżbieta Wojtas i jezuita o. Mirosław Bożek.

Przed rozpoczęciem spotkania uczestnicy mieli okazję zwiedzić Muzeum, a zwłaszcza odnowioną Salę Paderewskiego, pod przewodnictwem dyrektora Muzeum Jana Lorysia i Anny Wolan. Po zakończeniu zwiedzania wszyscy zgromadzili się w stołówce Muzeum, gdzie prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch powitała zebranych i złożyła życzenia noworoczne. Pozdrowienia i życzenia od swoich zwierzchników przekazały panie Aleksandra Krystek i Elżbieta Wojtas.

Oczekiwany z napięciem punktem imprezy było rozstrzygnięcie konkursu na Nauczyciela Roku 2009, zorganizowanego z inicjatywy Tomasza Popławskiego z TV Polvision i Jacka Wiszniew-

skiego z salonu samochodowego Oak Lawn Mazda, fundatora nagród. Na konkurs wpłynęło 20 nominacji od uczniów z 14 szkół. Zwyciężyła Henryka Pytel, nauczycielka ze szkoły Kopernika w Niles, Illinois na podstawie listu Agatki Sołtys, uczennicy klasy IIIa. Pani Henryka otrzymała samochód Mazda na roczne bezpłatne użytkowanie, Agatka wygrała wycieczkę dla czterosobowej rodziny do Disney World w Orlando na Florydzie. Organizatorom konkursu gratulujemy pomysłu, a obu zwyciężczyniom nagród.

Następnie gospodni zebrania Ewa Koch przedstawiła Zarząd Zrzeszenia, a wiceprezeska Małgorzata Kusiak odczytała nawiska 25 nowych członkiń.

Na „duchową” część spotkania złożyły się życzenia noworoczne prezeski Zrzeszenia, koncert kolęd chóru ze szkoły Pułaskiego w Harwood Hts. pod muzycznym kierownictwem Anny Leśniakowskiej oraz modlitwa i błogosławieństwo oplątków przez o. Mirosława Bożka. Przez kilkanaście minut gwar serdecznych życzeń składanych przy dzieleniu się oplątkiem wypełnił salę. Na zakończenie życzeń nowe członkinie Zrzeszenia, przy pomocy zebranych, odśpiewały pastorałkę o Trzech Królach.

Przez całe popołudnie odświętne udekorowane stoły (przezornie ułożowane w sąsiedniej salce) kusily stasami kolorowych kanapek, sałatek i ciast, to też na zaproszenie p. Ewy zebrani ochoczo konsumowali oplątkowe smakołyki, przygotowane przez panie z Komitetu Imprez pod dowództwem Heleny Sołtys.



*Oplątek Nauczycielski.
Od lewej: Anna Dunajewska,
kierowniczka szkoły Miłosza
w Schaumburg, Helena
Ziółkowska, Kazimiera Makaruk
nauczycielka klasy maturalnej
w szkole Miłosza.
Fot. archiwum Anny Dunajewskiej*

Do Betlejem trzeba nam iść

Wiesława Dziedzic i Marta Machnica

W niedzielę 20 grudnia 2009 roku Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa w Chicago wystawiła coroczne Misterium Bożonarodzeniowe. Dyrektorka Wanda Penar powitała przybyłych, wśród których znajdowali się ks. proboszcz parafii św. Tekli Kenneth Budzikowski i nasz szkolny opiekun ks. Paweł Komperda.

Scenariusz napisała nauczycielka Wiesława Dziedzic. Znalazły się w nim: sceny współczesne, w których młodzi ludzie wzajemnie się przekonują, że Biblia to wspaniała opowieść dla każdego; obrazy z Księgi Rodzaju; sceny z Raju oraz historia Zwiastowania i Narodzenia Pańskiego w ubogiej stajence w Betlejem.

Scenariusz wymagał specjalnych dekoracji, kostiumów, oprawy muzycznej i opanowania tekstów przez uczniów. Część dekoracji została wykonana od nowa: do scen w Raju i Zwiastowania Anielskiego dekoracje stworzyła Marta Machnica, w pozostałych scenach wykorzystano wcześniej wykonane plansze. Całość prezentowała się rewelacyjnie, oczy radowały barwne stroje, kolorowa, świetlista scenografia. Nad całością pracowały Bożena Milczewska, Brygida Urban, Maria Serafin, Barbara Kubik, Danuta Blando, Wiesława Dziedzic i Marta Machnica.

Część narracyjną poprowadziły Maria Słowik i Marta Machnica; oprawę muzyczną i śpiew kolęd przygotował Janusz Pliwko.

Na atmosferę wzniosłości i podniosłości wpłynęły liczne Anioły ukazujące się w większości scen i wprowadzające widzów w historię Narodzenia Pana Jezusa.

Piękne, złotowłose, nostalgiczne i radosne prezentowały się okazale, sypiąc obficie piórkami anielskimi z przepięknych skrzydeł ...wykonanych z nauczycielskich poduszek.

W tegorocznym przedstawieniu wzięło udział ponad 100 uczniów, od przedszkolaków, które ze śpiewem maszerowały oddać pokłon Jezuskowi w żłobie, po uczniów licealnych, którzy mimo „dorosłości” bardzo chętnie wzięli udział w wybranych scenach.

Na szczególne wyróżnienie zasługują uczniowie: Kasia Skórka, Anna Bunda, Andrzej Mrowca, Marcin Pecak, Kasia Kozikowski, Artur Głowiński, Tomasz Suchecki, Piotr Chmielewski i tancerki w scenie „W pałacu Heroda”. Marię i Józefa grali Magdalena Lenczowski i Piotr Hadlaw.

Do żłóbka maszerowali Mędrcy ze Wschodu, przedstawiciele wielu zawodów i grup społecznych a nawet trzej polscy królowie – Mieszko I, Jagiełło i Jan III Sobieski. Grali i śpiewali Małemu Dzieciątku polscy Górale i Krakowiacy, wszyscy przynosili dary Świętej Rodzinie.

Na widowni zasiedli zaproszeni goście, zaprzyjaźnieni ze szkołą weterani – panie Urszula Szatan i Halina Sołohub oraz panowie – Jerzy Darski, Stanisława Jarosz i Wacław Wierzbicki; prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch; przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego – Zenon Olejniczak, Anna Wierzbicka, Wanda Juda i Janina Kopacz oraz wielu serdecznych przyjaciół szkoły. Licznie przybyli rodzice, by podziwiać swoje pociechy i dopingować pozostałych aktorów.

W trakcie zwyczajowej kolędy obecni wsparli szkołę hojnymi datkami. Za wszystkie serdeczne dziękujemy i życzymy zdrowego, pomyślnego 2010 roku.

Wiesława Dziedzic i Marta Machnica
nauczycielki Polskiej Szkoły
im. Gen. Władysława Andersa
w Chicago



Niedziela 20 grudnia 2009.
Misterium Bożonarodzeniowe
w szkole Andersa w Chicago.
Aktorzy na scenie
Fot. Andrzej Brach



Śpiewający Anioł
Fot. Andrzej Brach



Anielski chór
Fot. Andrzej Brach

Wigilia w szkole Miłosza

Katarzyna Sońska-Niżnik

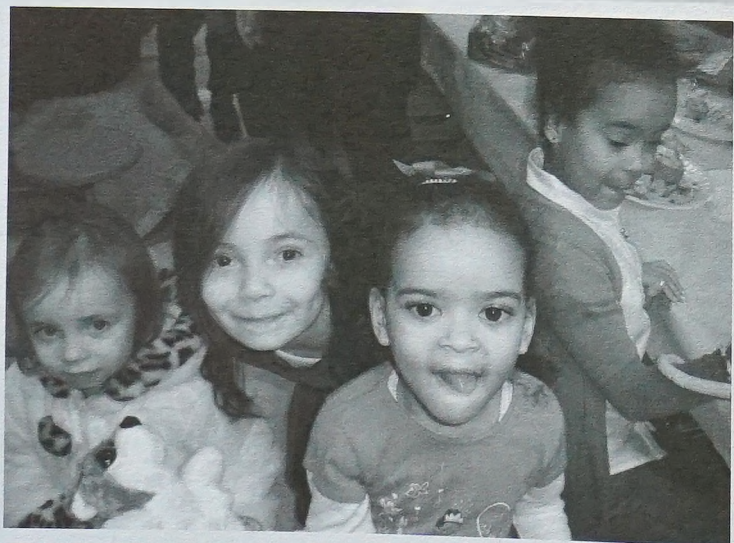
W sobotę 19 grudnia 2009 w Polskiej Szkole im. Czesława Miłosza w Schaumburg, Illinois odbyło się spotkanie wigilijne. W świąteczną atmosferę wprowadziły uczestników spotkania Jasełka, przygotowane przez zawsze pełną pomysłów Julitę Florczykowską. Nie były to jednak jasełka w tradycyjnym wydaniu, ale teatr cieni, obudowany opisami wyciągniętymi bezpośrednio z Ewangelii. W dzisiejszych czasach, kiedy święta Bożego Narodzenia kojarzą się bardziej z Mikołajem z Finlandii i choinkami ustawianymi na wystawach sklepowych już od listopada przypomnienie wydarzeń z małego miasteczka Betlejem sprzed ponad dwóch tysięcy lat pozwoliło na uświadomienie sobie prawdziwego sensu Bożego Narodzenia. Atrakcją spotkania była wizyta Zbigniewa Ścigały, sybiraka, żołnierza Armii gen. Andersa, bohatera spod Monte Cassino, który wspominał święta spędzone na zesłaniu. Odczytał swój wiersz, który napisał, mając 15 lat.

Pierwsza wigilia na Posiołku Południowica

*Dzisiaj tu mamy wigilię
inną niż były dawniej
w mroźną noc Jezus kwili
w syberyjskiej tajdze.*

*Nikt mu tu złóbka nie zrobił
nie ma stajenki jak w kraju
nad którą gwiazda jaśniała
w blaskach świętości Twojej.*

*Nie będziemy mieli wigilii
bo z czegoż zrobimy dania
lecz życzyć będziemy wszystkim
zdrowia i sił do trwania.*



Dzieci cieszą się z otrzymanych od Mikołaja maskotek
Fot. A. Dunajewska

*Wierzmy, że zło się skończy
nadzieją są nasze modlitwy
wrócimy do ziemi polskiej
wrócimy na próg ojczysty.*

*Bóg w sercach naszych się rodzi
bo taki nasz los zesańczy
w sobie będziemy go chronić
dopóki nam sił wystarczy.*

*Ciebie też Jezu kochany
w tę noc będziemy wspominać
ubogie życie wygnaćce
i nasze cierpiące rodziny.*

W obecnych czasach kryzysu ekonomicznego warto zatrzymać się nad ubóstwem stajenki, gehenną przeżywaną przez ludzi nie tylko w obozach czy łagrach, ale każdego dnia w różnych zakątkach świata. Pozwoli to nam docenić, co mamy i dziękować Bogu, że nie poznaliśmy prawdziwej biedy i nie wiemy, co znaczy głód. Wszakże Mikołaj zajął pod nasze choinki, chociaż jego worek może w tym roku nie był tak wypakowany jak dawniej.

Mikołaj przybył i do Polskiej Szkoły w Schaumburg, ku wielkiej radości dzieci i młodzieży. Bo któż nie lubi być obdarowanym? Na koniec spotkania można też było wrzucić coś słodkiego na ząbek, przy dźwiękach kolęd w wykonaniu Urszuli Miller i Michała Niedźwiadka. Również i nasi uzdolnieni muzycznie uczniowie: Natalia Sakowicz z klasy czwartej i Michał Lupa z klasy piątej mogli popisać się talentem.

Być może niektórym brakowało tradycyjnego barszczyku z uszkami, ale przecież podczas wigilii nie potrawy się liczą, ale spotkanie ze znajomymi i przyjaciółmi.

Katarzyna Sońska-Niżnik
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Czesława Miłosza
w Schaumburg, Illinois



Przedszkolaczek Kelly Stoffle w roli Aniołka
Fot. A. Dunajewska



Od lewej: Kazimiera Makaruk, Anna Dunajewska,
Mariola Repata, Magdalena Ciecwiwa.
Fot. archiwum szkoły

Świąteczne spotkanie w szkole Kościuszki

Urszula Gawlik

W sobotę 12 grudnia 2009 roku Komitet Rodzicielski Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago zorganizował przepiękne przyjęcie dla nauczycieli i członków Komitetu. Przyjęcie zaszczylili swoją obecnością wicekonsul Aleksandra Krystek, proboszcz parafii św. Władysława ks. Jacek Wrona oraz przedstawicielki fundacji z Gdańska „Podaruj mi życie” – Krystyna Rucińska i Sławomira Stankiewicz. Pani Krystyna opiekuje się Andrzejem Daszkiem, który przyjechał do Chicago z Polski, by zebrać fundusz na biomechaniczną protezę ręki. Rękę utracił z powodu choroby nowotworowej.

Od września 2009 roku Andrzej jest uczniem naszej szkoły. Zaprzyjaźnił się z kolegami, którzy przyjęli go z ogromną sympatią i otoczyli opieką. Prezeska Koła Rodzicielskiego Elżbieta Stankiewicz poruszona ogromnym nieszczęściem Andrzeja rozpoczęła zbiórkę na protezę, najpierw wśród członków Komitetu Rodzicielskiego, następnie wśród uczniów szkoły.

Komitet Rodzicielski zorganizował jesienną zabawę szkolną, z której cały dochód przeznaczył na protezę dla Andrzeja. Na świątecznym przyjęciu Andrzej otrzymał \$6 000. Brakuje jeszcze sporo, bo proteza kosztuje aż \$200 000.

W imieniu Dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w zbiórce, poświęcając swój czas i pracę.

Andrzej to pełen radości i wewnętrznej siły młody człowiek cieszący się każdą chwilą życia. Ma dobre serce, w ubiegłym roku oddał już uzbierane na swoją protezę \$30 000 chorej na raka koleżance z fundacji, Karolinie, bo ona wymagała natychmiastowej operacji.

Przyjęcie świąteczne było również okazją do pożegnania p. Wojciecha Stefana, który jako nauczyciel przepracował w szkole Kościuszki 36 lat, z czego sześć jako dyrektor. Pan Wojciech to wspaniały nauczyciel, wychowawca i przyjaciel, pedagog

o ogromnym autorytecie, cieszący się sympatią uczniów, nauczycieli i rodziców. Pożegnał się z nami, odchodząc na emeryturę. Wicekonsul Aleksandra Krystek wręczyła mu dyplom uznania w imieniu Konsula Generalnego RP.

Dziękujemy panu Wojciechowi za wszystko, co zrobił dla naszej szkoły. Będziemy go mile wspominać.

Atmosfera świątecznego spotkania rodziców i nauczycieli szkoły Kościuszki była wspaniała, wyjątkowa, przesycona życzliwością i wzajemną serdecznością. Wszystkim Koleżankom i Kolegom z polskich szkół składamy serdeczne życzenia noworoczne.

Zwracamy się do ludzi dobrej woli i czulego serca o pomoc Andrzejowi w spełnieniu jego marzenia, czyli kupna protezy. Czeki można przekazywać na: Fundacja „Podaruj mi życie” z dopiskiem „dla Andrzeja” na konto numer 0986872808 w National City Bank i wysyłać na adres: Andrzej Daszek, 6943 West Berwyn, Chicago, IL 60656.

*Urszula Gawlik
dyrektorka Polskiej Szkoły
im. Gen. Tadeusza Kościuszki w Chicago, Illinois
Styczeń 2010*



*Od lewej: Krystyna Rucińska, Urszula Gawlik, Andrzej Daszek, Elżbieta Stankiewicz, Krystyna Stankiewicz
Fot. archiwum Urszuli Gawlik*



*Nauczyciele i Kolo Rodzicielskie
szkoły Tadeusza Kościuszki
Fot. archiwum Urszuli Gawlik*



*Od lewej:
Elżbieta Stankiewicz,
Urszula Gawlik,
Wojciech Stefan
Fot. archiwum Urszuli Gawlik*

Hej kolęda, kolęda...

Konkurs polskich kolęd w szkole Emilii Plater

Anna Siek

„Gdzie słyszysz śpiew, tam idź.
Tam dobre serca mają.
Źli ludzie wierzą mi,
Ci nigdy nie śpiewają”.
W. Goethe

W sobotę 19 grudnia 2009 roku w Adams Junior High School, 700 S. Springinsquith Rd., w Schaumburg, Illinois odbyła się druga edycja Międzyszkolnego Festiwalu Polskiej Piosenki pt. „Szopka kolędników”, którą przygotowały i poprowadziły: Eliza Idec, Anna Osowska i Małgorzata Przybylska, nauczycielki Polskiej Szkoły im. Emilii Plater w Schaumburg.

Pięknie udekorowana scena, oświetlone kolorowymi światełkami choinki i migocące gwiazdy wspólnie współtworzyły świąteczny nastrój tego dnia. W atmosferę kolędowania wprowadził festiwalową

publiczność ksiądz Benedykt Pazdan, śpiewając przepiękną pastorałkę *Uciekali* i kolędę *Cicha noc*.

W konkursowych przesłuchaniach wzięło udział 31 uczestników – uczniów polonijnych szkół sobotnich, którzy zaśpiewali polskie kolędy i pastorałki. Wśród zaprezentowanych utworów, oprócz tradycyjnych, lirycznych kolęd i pastorałek, zgromadzona publiczność mogła wysłuchać nowych i mniej znanych utworów, nawet w rockowej aranżacji.

Występy szkolnych artystów oceniało profesjonalne jury w składzie: Elżbieta Rydzak – profesor śpiewu, Joanna Szepelawy – właścicielka studia muzycznego, Mieczysław Bochnak i Piotr Marszałek – chicagowscy muzycy. Wypada nadmienić, iż jury nie miało łatwego zadania z wytypowaniem zwycięzców, gdyż uczestnicy konkursowych zmagających prezentowali niezwykle wysoki i wyrównany poziom.



Laureaci festiwalu „Szopka kolędników”. Pierwsza z lewej Anna Siek – dyrektorka szkoły im. Emilii Plater
Fot. archiwum Anny Siek

Organizatorki festiwalowych
zmagających: Eliza Idec, Anna Osowska
i Małgorzata Przybylska
z ks. Benedyktem Pazdanem
Fot. Anna Siek



Oto laureaci poszczególnych grup:

Grupa I (klasy „0” – I)

1. Nicole Jabłońska – „Lulajże Jezuniu”, Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki
2. Katarzyna Wilczko – „Przybieżeli do Betlejem”, Polska Szkoła im. Emilii Plater
3. Nicole Piekut – „Świeć gwiazdeczko”, Polska Szkoła im. Ignacego Paderewskiego

Grupa II (klasy II – IV)

1. Kacper Niwiński – „Świąteczne życzenia”, Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki
2. Pamela Moor – „W małej stajence”, Polska Szkoła im. św. Faustyny
2. Adam Sychalski – „Jakaś światłość nad Betlejem”, Polska Szkoła im. św. Faustyny
3. Caroline Baran – „Małe Jezus”, Polska Szkoła im. Emilii Plater

Grupa III (klasy V – VIII)

1. Kaya Waluszko – „Zasnij dziecino”, Polska Szkoła im. Emilii Plater
2. Katarzyna Mojsiewicz – „Gdy śliczna Panna”, Polska Szkoła im. Emilii Plater
3. Żaklina Jasiński – „Dzisiaj w Betlejem”, Polska Szkoła im. Marii Curie-Skłodowskiej

Grupa IV (klasy licealne)

1. Katarzyna Dudas – „Cicha noc”, Polska Szkoła im. Jana Brzechwy
2. Jessica Kolber – „Gdy śliczna Panna”, Polska Szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
3. Joanna Nasiadka – „Jest taki dzień”, Polska Szkoła im. św. Faustyny

Wszyscy wykonawcy Festiwalu dostali drobne upominki i dyplomy uczestnictwa. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody ufundowane przez: WDT, Joannę Szepelawy z ABC Music Academy, Lowell Food, CITI

Bank, dwutygodnik EXPRESS, PNA Bank, Lori i Briana Conelly, Halinę Rymarz i Elżę Idec z NI Satellite.

W przerwie, podczas obrad jury, wystąpił szkolny zespół „Polanie”, który zaprezentował się w ciekawej aranżacji polskich tańców ludowych i zaśpiewał kilka kolęd i pastorałek. Najpiękniejszą i najbardziej wzruszającą, bo wzbudzającą wspomnienia o tych, co odeszli, była **Kolęda dla nieobecnych**. Przypomniała ona wszystkim o tragicznej śmierci Moniki Skrzypkowskiej, młodej utalentowanej tancerki „Polan”, która 6 grudnia 2008 roku została śmiertelnie potrącona przez pijanego, młodocianego kierowcę.

*A nadzieja znów wstąpi w nas,
Nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz,
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.*

*Daj nam wiarę, że to ma sens,
Że nie trzeba żałować przyjaciół
Że gdziekolwiek są, dobrze im jest.
Bo są z nami, choć w innej postaci.*

Anna Siek
Polska Szkoła im. Emilii Plater
w Schaumburg, Illinois



Na scenie, podczas Festiwalu.
Pierwsza z lewej dyrektorka
szkoły Anna Siek. Wśród
zaproszonych gości obecna była
wicekonsul Aleksandra Krystek
(pierwsza z prawej)
Fot. archiwum Anny Siek



*Kolęda dla Nieobecnych –
niebieska chusta symbolizowała
tragicznie zmarłą Monikę
Skrzypkowską*
Fot. Anna Siek

Podziękowanie

mgr Halina Serafin

*„Gdy usta już nie mówią,
gdy czyny nie mogą mieć miejsca,
pozostaje jeszcze czas na działanie serca.”*

Ks. kardynał Stefan Wyszyński

W sobotę 14 listopada 2009 roku wieczorem w gościnnych salach Chateau Ritz odbył się uroczysty bankiet jubileuszowy z okazji 35-lecia istnienia Polskiej Szkoły im. Maksymiliana Kolbe przy parafii św. Konstancji w Chicago.

W mojej pamięci odżyły wspomnienia związane z powstaniem szkoły, kiedy to ówczesny proboszcz parafii św. Konstancji ks. Marcin Borowczyk wystąpił z inicjatywą zorganizowania placówki. Z wielkim entuzjazmem przyjęliśmy tę propozycję. Ks. Marcin, kapłan, wielki patriota i przyjaciel, zafascynowany sylwetką męczennika z Auschwitz o. Maksymiliana Kolbego, zaproponował, aby nowej szkole nadać jego

imię. Szkoła rozwijała się bardzo szybko, a ideały jej patrona stały się myślą przewodnią w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Bankiet jubileuszowy był imprezą elegancką i patriotyczną. Uczucia nostalgii towarzyszyły przemówieniom, poetyckim słowom, pieśniom i muzyce. Publiczne, serdeczne słowa uznania za wieloletnią pracę pedagogiczną przeszły moje oczekiwania i trafiły prosto do serca, chociaż już od ponad roku nie jestem czynnym nauczycielem.

Wiele jest sposobów wyrażania wdzięczności, ale nic nie zastąpi prostego polskiego „Bóg zapłać”. Tymi słowami dziękuję pani dyrektorze Jolancie Zabłockiej, panu Markowi Wądołowskiemu oraz szanownym członkom Zarządu Szkoły i wszystkim, którzy włożyli wielki wysiłek, entuzjazm i talent w przygotowanie tej wspaniałej imprezy.

Łączę wyrazy wielkiej wdzięczności i głębokiego szacunku,

mgr Halina Serafin
współzałożycielka i pierwsza kierowniczka
Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe
w Chicago
Chicago, styczeń 2010



14 listopada 2009.
Od lewej: Jolanta Zabłocka,
Halina Serafin, Zofia Sroka,
Marek Wądołowski
Fot. archiwum Haliny Serafin

Świętujemy 35 lat Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe w Chicago

Helena Ziółkowska

„Polszczyzna łączyła w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne i wszelkie inne różnice czy odrębności. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak dla nas wszystkich ważnego jak język ojczysty”.

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego.

Te słowa najlepiej odzwierciedlają misję i cele Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe, która w 2009 roku świętowała 35-lecie swego istnienia.

Szczypta historii

Szkoła powstała w listopadzie 1974 roku z inicjatywy ks. Marcina Borowczyka, ówczesnego proboszcza parafii św. Konstancji. Za patrona przyjęła św. Maksymiliana Kolbe, franciszkanina, który będąc więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitz, ofiarował swe życie za wyznaczonego na śmierć współwięźnia Franciszka Gajowniczka.

Pierwszą kierowniczką szkoły została Halina Serafin. Naukę rozpoczęło 47 uczniów. Szkoła rozrastała się szybko, bo w dzielnicy wokół parafii św. Konstancji przybywało polskich rodzin z dziećmi w wieku szkolnym. Dla przykładu: w roku szkolnym 1975/1976 szkoła liczyła 80 uczniów; w 1980 – 200 uczniów, w 1985 – 315, w 1990 – rekordowa liczba – 850 uczniów. W obecnym roku szkolnym 2009/2010 do szkoły uczęszcza 650 uczniów, grono pedagogiczne liczy 20 nauczycieli.

W 1985 roku powstało trzyletnie gimnazjum. W 1988 liceum ukończyło troje uczniów: Barbara Kula, Jerzy Nagaj i Joanna Szatkowska. W sumie w latach od 1988 do 2009 zdało maturę i ukończyło liceum 688 uczniów. W latach od 1983 do 2009 VIII klasę ukończyło 2160 uczniów.

Obecnie szkoła prowadzi zerówkę, klasy od I do VIII oraz trzyletnie liceum. Działa zespół pieśni i tańca

„Vera” pod kierownictwem Barbary Kuleszy. Muzyczny akompaniament zapewnia Aleksandra Wołczyńska. Zajęcia plastyczne dla chętnych prowadzi Joanna Czapla.

Kierownictwo szkoły

Szkołą kierowali: 1974/1975 – Halina Serafin; w latach 1975 do 1980: Barbara Mrozińska, W. Petryka, Emanuel Ptaszny, Aleksandra Wawrzak; 1980-1982 – Helena Ziółkowska; 1982/1983 – Zenobia Rykała; 1983-1993 – Celina Bartosz, od 1993 do dzisiaj (luty 2010) – Jolanta Zabłocka.

Komitet Rodzicielski

Od początku istnienia szkoły rodzice spełniali w szkole bardzo ważną rolę, zajmując się sprawami administracyjnymi i finansowymi. Funkcję prezesa Zarządu Koła Rodzicielskiego pełnili kolejno: Roman Rudziński – 1974 do 1980; Stanisław Kalinowski – 1980 do 1983; Roman Rudziński – 1983 do 1985; Jan Kula – od 1985 do 2001; Alojzy Kopeć – 2001 do 2005; Marek Wądołowski – 2005 do 2010; Zofia Mazurek – od lutego 2010.

Jubileusz 35-lecia

Uroczysty bankiet jubileuszowy odbył się w sobotę 14 listopada 2009 roku w Chateau Ritz, 9100 North Milwaukee Ave., w Niles. Po otwarciu bankietu przez absolwentkę szkoły Agnieszkę Ptasznik i przedsta-



Bankiet 35-lecia Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe w Chicago. 14 listopada 2009. Grono Pedagogiczne i Zarząd Szkoły
Fot. Andrzej Baraniak

wiciela rodziców Zbigniewa Kowala z wiązką tańców kaszubskich wystąpił szkolny zespół pieśni i tańca „Vera”. Następnie dyrektorka szkoły Jolanta Zabłocka i prezes Komitetu Rodzicielskiego Marek Wądołowski powitali zebranych.

W bankiecie wzięło udział przeszło 350 gości, w tym liczni goście honorowi oraz reprezentanci 22 szkół polonijnych. W gronie gości honorowych obecni byli: proboszcz parafii św. Konstancji ks. kanonik Tadeusz Dziesko, proboszcz parafii św. Ferdynanda ks. Zdzisław Torba, wicekonsul Aleksandra Krystek, wicekonsul Mariusz Gbiorczyk, wiceprezesa Związku Narodowego Polskiego Teresa Abick, prezes wydziału stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej w Illinois Kazimierz Chlebek, prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch, redaktorka naczelnia „Głosu Nauczyciela” Helena Ziółkowska, dyrektorka parafialnej szkoły św. Konstancji Ewa Panczyk, autorka podręczników do języka polskiego Małgorzata Pawlusiewicz, współzałożycielka i pierwsza kierowniczka szkoły Halina Serafin, Maria Kula, żona byłego prezesa Komitetu Rodzicielskiego Jana

Kuli, były prezes Alojzy Kopeć oraz siostry misjonarki z parafii św. Konstancji.

Delegacje szkolne przedstawiła Alicja Nawara, wicedyrektorka, nauczycielka i zarazem autorka podręczników do geografii dla klas VI, VII, VIII i liceum. Zamiast szablonowej wyliczanki w porządku alfabetycznym podzieliła szkoły na kategorie zależnie od „zawodów” ich patronów. Były więc szkoły, którym patronowali święci i osoby duchowne, pisarze, poeci, artyści, malarze i wojskowi.

Jubileusze szkolne są znakomitą okazją do wręczenia medali, odznaczeń, dyplomów uznania, składania życzeń i gratulacji, wyrażania wdzięczności za pracę dobrze wykonaną.

Z rąk wicekonsulów Aleksandry Krystek i Mariusza Gbiorczyka Medale Edukacji Narodowej otrzymali nauczyciele: Cecylia Nosek, Ewa Skrzyniarz, Paweł Skrzyniarz, Małgorzata Sławińska, Janina Słonina, Renata Spik-Dąbrowska, Wacława Szatkowska i Halina Żurawska.

Prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Ewa Koch złożyła gratulacje i życzenia oraz wręczyła wszystkim nauczycielom dyplomy uznania.

Ks. Tadeusz Dzieszko przekazał Medale Prymasowskie od kardynała Józefa Glempa Halinie Sera-

fin i Jolancie Zabłockiej, a wszystkim nauczycielom błogosławieństwa od generała zakonu paulinów o. Izydora Matuszewskiego.

W imieniu Związku Narodowego Polskiego życzenia i gratulacje złożyła nauczycielom, rodzicom i młodzieży szkolnej wiceprezesa Związku Teresa Abick.

Kwiaty i upominki od Zarządu Szkoły otrzymały Halina Serafin, Jolanta Zabłocka i długoletnia pracownica szkoły Zofia Sroka.

W części artystycznej bankietu grupa młodzieży zaprezentowała program słowno-muzyczny „Odwiedzaj szkolne wspomnienia” przygotowany przez nauczycielkę klas licealnych Janinę Słoninę.

Listy gratulacyjne z okazji jubileuszu szkoły nadesłali: Ojciec Święty Benedykt XVI, wielu hierarchów kościelnych z Polski i Chicago oraz politycy polscy i amerykańscy. Zostały one umieszczone w pięknym **Pamiętniku** przygotowanym przez zespół pod kierownictwem Alicji Nawary, opracowany graficznie przez Marzenę Grabiec i wydrukowanym dzięki życzliwości właścicieli firmy drukarskiej Hagg Press.



Marzena Grabiec i Alicja Nawara prezentują **Pamiętnik**
Fot. Andrzej Baraniak



Nauczyciele odznaczeni
Medalami Edukacji Narodowej.
Od lewej: Cecylia Nocek,
Janina Słonina, Ewa
Skrzyniarz, Paweł Skrzyniarz,
Małgorzata Sławińska, Renata
Spik-Dąbrowska, Wacława
Szatkowska, Halina Żurawska.
Przy mikrofonie wicekonsul
Mariusz Gbiorczyk
Fot. Andrzej Baraniak

Na zakończenie części oficjalnej dyrektorka szkoły Jolanta Zabłocka podziękowała zarówno tym, którzy przyczynili się do założenia i rozwoju szkoły, jak i tym, którzy pomagają w jej obecnym funkcjonowaniu. Warto przytoczyć i podsumować jej wystąpienie: „cieszymy się, że szkoła im. św. Maksymiliana Kolbego stała się bliska emigrantom i ich dzieciom. Opuszczając jej mury kolejne roczniki absolwentów niosą ze sobą nie tylko wiedzę o pięknej mowie polskiej, bogatej historii, uroku polskich krajoobra-

zów, ale również miłość do dalekiej ojczyzny rodziców i dziadków. Wierzymy, że nasza szkoła była i jest miejscem krzewienia wiary, patriotyzmu i kultury polskiej. Uważam, że nauka w polskiej szkole powinna być zarówno przyjemnością jak i wyrazem dumy i chwały z przynależności do Polski i wielkiej rodziny, jaką stanowi w Stanach Zjednoczonych Polonia.”

Strona internetowa szkoły: www.kolbeschool.org



Bankiet 35-lecia.
14 listopada 2009.
Od lewej: prezeska Zrzeszenia
Nauczycieli Polskich w Ameryce
Ewa Koch, dyrektorka szkoły
Jolanta Zabłocka, prezes Zarządu
szkoły Marek Wądołowski
Fot. Andrzej Baraniak



Halina Serafin i Jolanta Zabłocka
otrzymują Medale Prymasowskie
z rąk ks. Tadeusza Dzieszki
Fot. Andrzej Baraniak

„Sienkiewiczówka” ma już 40 lat!

Mireille Piątkowska-Witek

Celem i zadaniem każdej polskiej szkoły na obczyźnie jest przede wszystkim podtrzymywanie i kształtowanie polskości, przybliżenie i zaznajomienie dzieci i młodzieży z bogactwem języka swoich przodków, polską literaturą i kulturą oraz poznanie historii i geografii. Składa się na to również kształtowanie i utrzymywanie polskich tradycji i obyczajów – tego wszystkiego, co buduje narodową tożsamość i dziedzictwo, co służy podtrzymywaniu więzi z krajem rodzinnym.

Zwykle jubileusz napawa nostalgią i powoduje, że wracamy myślą do początków wspominając chwile niepowodzeń, radości i sukcesów. Jubileusz jest najlepszą okazją, żeby podziękować tym, którzy przyczynili się do założenia szkoły, starali się szerzyć język polski, kulturę i całe dziedzictwo naszego kraju wśród młodzieży w większości urodzonej w USA.

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza powstała 40 lat temu z inspiracji grupy rodziców. Pierwsze zajęcia

szkolne z trzema klasami (60 uczniów) i trzema nauczycielami, odbyły się w budynku szkoły parafialnej przy kościele św. Walentego w Cicero, Illinois. Kierownictwo powierzono Annie Rychlińskiej.

Stopniowo przybywało uczniów, zwiększała się liczba klas i nauczycieli. Po dwóch latach kierownikiem szkoły została Zofia Zioło, która z zapałem wypełniała swoją funkcję przez 14 lat. W 1985 roku kierownictwo przejęła Elżbieta Poremba, która nieprzerwanie, z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem pełni tę funkcję do chwili obecnej.

Na przestrzeni 40 lat szkoła wytworzyła swoisty klimat, atmosferę i tradycje szkolne. Jubileusz szkoły skłania nas nie tylko do zadumy nad przemijaniem czasu i zmianami jakie zaszły, lecz także do dokonania bilansu osiągnięć jednej z najstarszych szkół polskich w okolicach Chicago.

Uroczyste spotkanie z tej okazji odbyło się 17 października 2009 r. w sali bankietowej Mayfield.



Chór szkolny podczas programu „Henryk Sienkiewicz – hetman dusz polskich”
Fot. archiwum szkoły

Uczestniczyło w nim około 300 osób. Bankiet rozpoczęły dyrektorka szkoły Elżbieta Poremba oraz prezeska Koła Rodzicielskiego Małgorzata Mudjer, witając wszystkich zebranych.

Wśród gości honorowych obecni byli między innymi: opiekun środowiska szkolnego z ramienia Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej wicekonsul Mariusz Gbioreczyk; proboszcz parafii św. Józefa, ks. Robert Stuglik; prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Ewa Koch; burmistrz miasta Summit Joseph Strzelczyk; prezes Fundacji Armii Krajowej Wiesław Chodorowski; przedstawiciele wielu szkół polonijnych, dyrektorzy, nauczyciele, prezesi kół rodzicielskich. Obecni też byli założyciele i prezesi szkoły, m.in. Antoni Chudzik, Zofia Kuntaras, Wiesław Chodorowski, Marek Leśniewicz, Stanisław Momot i Maria Mitrosz. Przybyli też nauczycielki, które kiedyś pracowały w naszej szkole: Betty Uzarowicz, Maria Flig oraz wielu innych gości i sympatyków szkoły. Ceremonię poprowadzili absolwenci szkoły Sylwia Gienza i Artur Sady.

W części oficjalnej odczytane zostały listy gratulacyjne od prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego oraz wiceprezesa Związku Narodowego Polskiego Teresy Abick. Wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień, podkreślających wspaniałe osiągnięcia szkoły i podziękowano wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania oraz tak długiej działalności.

Część artystyczną w wykonaniu dzieci i młodzieży, zatytułowano „Henryk Sienkiewicz – hetman dusz polskich”. W programie przygotowanym przez nauczycielki Janinę Follmer i Marię Hajnas zobaczyliśmy obrazki sceniczne nawiązujące do utworów Sienkiewicza: **Janko Muzykant, Latarnik, Ogniem i mieczem, Krzyżacy, Quo vadis, W pustyni i w puszczy**. Program zakończył się tanecznym występem dzieci.

Z okazji jubileuszu został opracowany i wydany **Pamiętnik**, w którym zamieszczono listy gratulacyjne – życzenia od znanych osobistości jak: Ojciec Św. Benedykt XVI, prymas Polski Józef Glemp, arcybiskup Chicago kardynał George, biskup Tomasz Paprocki, konsul generalny Rzeczypospolitej Pol-



Uczennice: Magdalena Landowski i Agnieszka Szudy
Fot. archiwum szkoły

skiej Zygmunt Matynia, gubernator stanu Illinois Pat Quinn, Maria Papas skarbnik powiatu Cook, burmistrzowie – miasta Chicago, miasta Summit i wielu innych.

Zakończeniem obchodów 40-lecia była Msza św. odprawiona 25 października 2009, celebrowana przez ks. biskupa Tadeusza Jakubowskiego oraz proboszcza parafii św. Józefa ks. Roberta Stuglika. Mszę św. uświetniła obecność kapeli góralskiej W. Pawlikowskiego, w której gra wielu obecnych lub byłych uczniów naszej szkoły. Obchody jubileuszowe zakończył poczęstunek przy dźwiękach melodii w wykonaniu kapeli.

Przez cały czas trwania uroczystości jubileuszowych miałam wrażenie, że Wielki Patron naszej szkoły patrzy na nas z uśmiechem i przekonaniem, że jego słowa trafiły do polskich serc.

Mireille Piątkowska-Witek
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois

Niepowtarzalna lekcja historii

Małgorzata Białas

70

Robert Paweł Redliński

*Już ledwie widać
tych co widzieli
– pełno cieni.*

*Już rzadko spotkać
tych co przeżyli
– pełno cieni.*

*Cienie nasze...cienie ofiar,
cienie bliskich i nieznanych,
sławnych i małych, i wielkich.*

*Cienie wrześnie, cienie
katów z Oświęcimia,
katów z Katynia...*

*Pamięć moja się zaciera
– nie rozróżniam cieni...
Bliscy wybaczą nie rozróżniam
cieni!*

*Bliscy moi prawdy spragnieni...
ja, nie rozróżniam ofiar od
oprawców cieni!
Cienie pomieszane kim jesteście?*

*Prawdy, prawdy, prawdy...
– moje cienie prawdy szepczą
– moje cienie prawdy krzyczą!*

– Ja...!

09.09

W dniu Święta Zmarłych cmentarze całej Polski płoną światłem pamięci o tych, którzy odeszli na wieczny spoczynek. Uczniowie Polskiej Szkoły im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles, Illinois, podtrzymując piękną polską tradycję, 31 października 2009 roku odwiedzili polski cmentarz św. Wojciecha i cmentarz Maryhill w Niles. Cmentarze te mają dla Polonii szczególne znaczenie, bo spoczywają na nich Polacy, którzy w Stanach Zjednoczonych znaleźli drugą ojczyznę.

Uczniowie klas VI i II liceum wraz z wychowawcami Małgorzatą Białas i Józefem Rybą złożyli kwiaty na grobach, którymi się opiekują.

Na dłużej zatrzymali się przy Pomniku Narodowej Pamięci (popularnie nazywanym Pomnikiem Katyńskim). Niepowtarzalną lekcją historii było spotkanie tutaj Wojciecha Seweryna, pomysłodawcy i prezesa Komitetu Budowy Pomnika Katyńskiego w Niles. Towarzyszyła mu pani Teresa Bijos, która w wieku trzech lat została wywieziona na Syberię i doświadczyła gehenny zesłania. Opowieść pana Seweryna o losach Polaków wywiezionych na Wschód wzbudziła duże zainteresowanie młodzieży. Wyrazem hołdu złożonego ofiarom mordu katyńskiego były kwiaty, symboliczne zapalenie zniczy i recytacja wiersza pt. 70 autorstwa Roberta Redlińskiego, poety chicagowskiego. Warto dodać, że Polska Szkoła im. Paderewskiego zamierza objąć patronatem Pomnik Katyński.

Uczniowie mieli okazję duchowo połączyć się z Polakami w Polsce, przypomnieć sobie niektóre wydarzenia historyczne i zastanowić się nad przestaniem zawartym w słowach ks. Jana Twardowskiego „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Małgorzata Białas
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Ignacego Paderewskiego
w Niles, Illinois



Uczniowie Polskiej Szkoły im. Ignacego Paderewskiego w Niles, Illinois przy Pomniku Katyńskim
Fot. archiwum szkoły

Z Piotrusiem Panem w Nibylandii

Agnieszka Mareczko

W sobotę, 7 listopada 2009, uczniowie klas II, III i IV Polskiej Szkoły im. Ignacego Paderewskiego w Niles, Illinois, obejrżeli przedstawienie **Piotruś Pan**. Spektakl został przygotowany przez kabaret „Kardynał” działający przy szkole im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Aktorzy wykonali znaną i lubianą przez dzieci bajkę, którą napisał szkocki dramaturg James Matthew Barrie.

Piotruś Pan jest chłopcem, który nigdy nie dorasta. Żyje w zaczarowanej krainie Nibylandii, lubi słuchać bajek i różnych opowieści i stroni od świata dorosłych. Któregoś wieczoru w podróż do Nibylandii zabiera trójkę dzieci z pewnego domu w Londynie. Razem z wróżką – Dzwoneczkiem przeżywają tam niezwykle przygody.

Ciekawa scenografia, kolorowe kostiumy i dekoracje, muzyka, świetna gra aktorów sprawiły, że nasi uczniowie byli zauroczeni przygodami Piotrusia Pana i jego przyjaciół. Widzowie podziwiali to, co działo



W oczekiwaniu na rozpoczęcie sztuki
Fot. archiwum szkoły

się na scenie. Dla wykonawców najcenniejszą nagrodą były roześmiane twarze na widowni i szczerze zainteresowanie oglądających. Oczywiście nie zabrakło oklasków i podziękowań.

Uczniowie pożytecznie spędzili czas. Przedstawienie dostarczyło im wielu wrażeń artystycznych, sprowokowało do refleksji na temat dorosłości i odpowiedzialności.

Agnieszka Mareczko
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Ignacego Paderewskiego w Niles, Illinois

„Rejowi” stuknęła dziesiątka!

Dziesięć lat Polskiej Szkoły Millenijnej im. Mikołaja Reja w Chicago

Rozalia Kusper

Jak ten czas leci! Dopiero zaczynaliśmy pracę w szkole Millenijnej im. Mikołaja Reja, a dzisiaj już nam „stuknęła dziesiątka”. W dniu 18 października 2009 r. obchodziliśmy jubileusz dziesięciolecia. Uroczystość rozpoczęliśmy Mszą świętą w kościele św. Daniela na południu Chicago celebrowaną przez sześciu kapłanów. Wychowawcy, młodzież i rodzice dziękowali Bogu za wyniki pracy pedagogicznej w minionym dziesięcioleciu oraz zanosili prośby o błogosławieństwo w dalszej pracy wychowawczej.

Po nabożeństwie kontynuowano świętowanie w sali bankietowej. Do sali wkroczył poczet sztandarowy w ciszy i skupieniu. Imprezę rozpoczęła dyrektorka szkoły Kazimiera Gał powitaniem wszystkich gości. Zebrani odśpiewali hymn – **Jeszcze Polska nie zginęła**, a chór szkolny pod kierownictwem Anny Pałasz wykonał hymn szkoły.



Jubileuszowy bankiet 18 października 2009. Od lewej: dyrektorka filii szkoły Reja w Burbank Anna Pałasz, wicekonsul Aleksandra Krystek, dyrektorka szkoły Kazimiera Gał
Fot. archiwum szkoły

Swą obecnością zaszczytili nas dostojni goście: wicekonsulowie Mariusz Gbiorczyk i Aleksandra Krystek; prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Ewa Koch; przedstawicielka Związku Narodowego Polskiego Wanda Penar. Przybyło również wielu dyrektorów polskich szkół sobotnich lub ich przedstawicieli, księża katecheci, proboszcz parafii św. Daniela.

Uroczystość jubileuszu zbiegła się z Dniem Nauczyciela. Zasłużeni nauczyciele: Kazimiera Gał, Anna Pałasz, Zofia Boblak, Janina Lasak, Aniela Góralik i Danuta Zawadzka otrzymali z rąk wicekonsula Gbiorczyka medale Komisji Edukacji Narodowej.

W imieniu nagrodzonych podziękowała Kazimiera Gał. Prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Ewa Koch wręczyła nauczycielom dyplomy uznania. Zarząd Zrzeszenia Rodziców ofiarował nauczycielom kwiaty oraz pamiątkowe kubki i długopisy.

Obecni przeżyli wzruszający moment, kiedy na scenę poproszono wszystkich nauczycieli zebranych w sali: dzieciaki wręczały każdemu kwiaty i składały życzenia. Niejednemu pedagogowi błysnęła łezka w oku.

W części artystycznej chór śpiewał piosenki, a zespół taneczny „Kropeczki” prowadzony przez Agatę Mścisz zademonstrował swoje umiejętności.

Występy nagrodzone zostały głośnymi brawami. Na koniec nauczycielka Rozalia Kusper w żartobliwym wierszu przedstawiła sylwetki nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły.

Po części oficjalnej podano smaczny obiad. Biesiadnikom umilał czas zespół „Romeo Band”. Miła zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Rozalia Kusper
nauczycielka Polskiej Szkoły Millenijnej
im. Mikołaja Reja w Chicago, Illinois

Poeta codzienności

Kira Gałczyńska

Ktoś kiedyś napisał, że niemal każdy z czytelników tej poezji zachował w pamięci innego Gałczyńskiego. Każdego chyba radowała w tych wierszach inna nuta, odmienny ton, nastrój.

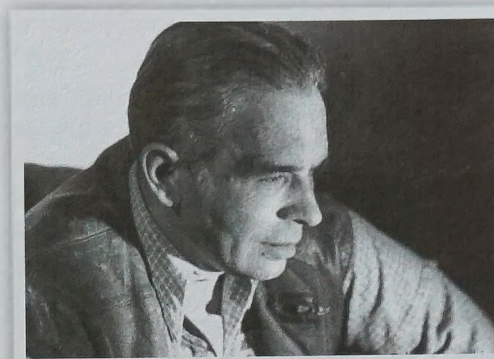
Zaprezentowane w tym zbiorze wiersze mówią o tym dość wyraźnie. Jeśli przeczytacie je po raz drugi czy trzeci, odnajdziecie i inne sprawy, tak typowe dla tej twórczości. Zobaczycie, z jak prostych, codziennych, zwykłych rzeczy powstawała, jak odbijała otaczające poetę życie.

Spróbuję Wam trochę opowiedzieć o poecie, o jego domu, o przedmiotach i rzeczach, które kochał, cenił, o sprawach i ludziach mu bliskich, o tym wszystkim, co z kolei dzięki Jego niezwyklej osobowości zamieniane bywało w poezję, co stawało się wierszem. Może w ten właśnie sposób zachęć Was do samodzielnego szukania innych wierszy Gałczyńskiego, z których będziecie umieli „zbudować” tylko swój własny obraz poety?

Od czego zacząć? Może od opisu domu poety?...

Domów było wiele. W różnych miastach, z innymi meblami, sprzętami, ale zawsze z tą samą niezwykłością, niepowtarzalnym klimatem. To był zawsze dom zaczarowany, pełen ciepła, uśmiechu, muzyki.

To „zaczarowanie” – to pierwsze moje anińskie wspomnienia, wypełnione światłem świec i zapachem letniego ogrodu, zaludnione bohaterami Andersenowskich bajek. Autor **Krasnoludka i kupca** był jednym z mistrzów Gałczyńskiego. Kochał go za mądrość, pogodę, poezję, humor i to właśnie przeciwstawiał niesamowitym „strasznym” bajkom braci Grimm. Książki Andersena były w domu zawsze. Na jakimś przedwojennym wydaniu jego baśni, podarowanym Matce, napisał: „Bajki powtarzają się w życiu jak bór, który odbija się w wodzie”. Książka ta, wraz z całym domem, została zniszczona przez wojnę. Na pierwszym



Konstanty Ildefons Gałczyński (1905-1953)
Fot. Z. Strychański

powojennym wydaniu baśni wielkiego Duńczyka dedykacja została powtórzona. Gdy ostatni dom Gałczyńskich przestał istnieć, ten tom Andersena wraz ze wszystkim, co łączyło się z poetą, zawędrował do Muzeum Literatury...

Z powojennej tułaczki powrócił do Krakowa. I znów pokój Ojca, a potem i całe mieszkanie, zaczęły się wypełniać dziwnymi przedmiotami – lichtarzami pełnymi kolorowych świec, starymi mapami, latarnią ze zwykłej dorożki, która już niedługo miała zostać zaczarowaną... Od anińskiego przyjaciela, sąsiada i znakomitego rysownika, Jerzego Zaruby, przybyła w zwykłej pocztowej przesyłce uratowana przez niego XVII-wieczna szpada. Otrzymał ją Gałczyński od wdzięcznej czytelniczki, wdowy po francuskim urzędniku kolonialnym, kiedyś właścicieli tego zabawnego cacka. Wisiała w anińskim domu na jednej ze ścian. Gdy pytano, skąd ten dziwny przedmiot, niezmiennie odpowiadał: „Po pewnej wdowie, po pewnej wdowie”.

Na ścianach krakowskiego pokoju przybawało rysunków, krótkich wierszy, fraszek, dowcipnych myśli. Była tam i śliczna wieloobrazkowa opowieść o Pino-kiu, narysowana przez Jana Marcina Szancera, i przerysowane z jakiejś książki drzewo genealogiczne rodziny Bachów, i autoportret Jerzego Zaruby z czterowerszem poety:

*Ja jestem Jerzy Zaruba –
jedyna polska chluba.
Tarzam się w winie i złocie.
Rysuję mnie dzieci na płocie.*

Było tam jeszcze wiele podobnych niezwykłości, pozostawianych przez przyjaciół, psa Fafika i całą „Przekrojową” rodzinę. Najbardziej jednak niezwykły był fakt: na ścianie wolno było pisać, rysować. Oczywiście pod warunkiem, że istotnie miało się coś do narysowania czy napisania.

Któregoś dnia na jednej ze ścian pojawił się krokodyl. Długi na blisko półtora metra, ze szponiastymi pazurami, ostrymi zębami, o błękitnych szklanych oczach. Został zamówiony w jakiejś pracowni teatralnej, a oczy ... one pochodziły ze specjalistycznej pracowni, w której robiono protezy. Ten dziwny stwór towarzyszył Gałczyńskiemu do końca życia. Podobnie jak portret świętego Ildefonsa, patrona, którego imię poeta sobie wymyślił w latach młodości.

Kiedy opuszczaliśmy to sympatyczne „fiolkowogęsiowe” mieszkanie przy ulicy Krupniczej, najbardziej mi żal było ścian pokoju Ojca. Jego niepowtarzalność zniknęła pod warstwą tynku,

nałożoną na zlecenie, oburzonego zapewne, kolejnego właściciela.

Lubił piękne przedmioty – stare stylowe meble, pojemne sekretery i komody, XVII-wieczne kolorowe sztychy, fotele o wymyślnych kształtach i barwnych tkaninach. Lubił te wszystkie piękne przedmioty, jeśli mógł, kupował je, cieszył się z każdego nabytku. Kiedyś w jednym z salonów Desy kupił stylowy portret mężczyzny w owalnej złoczonej ramie. Sucha uduchowiona twarz z rysami świadczącymi o wewnętrznej zaciętości. Wąskie wargi. Nie podobał mi się ten pan i powiedziałam o tym. Ojciec spojrział na mnie, uśmiechnął się, a potem powiedział:

– Masz rację. On nie jest sympatyczny. Ale muzykalny. To pierwsze skrzypce na dworze Stanisława Augusta. A wiesz, że kocham skrzypce – „nasz narodowy instrument”. On w jakiś sposób jest naszym krewnym. To śmieszne – ja, syn kolejarza, i ten skrzywiony arystokrata... Ale muzyka jest jedna.

I tak ten skrzywiony arystokrata – „pierwsze skrzypce na dworze Stanisława Augusta” – wszedł do naszej rodziny i pozostał w niej. A skrzypce, na których Gałczyński grywał, o których tyle wiedział i które tak kochał, podarował synowi naszego gospodarza domu, Józiovi Pawoniakowi. I napisał o nim wiersz.



Gałczyński z córeczką Kirą



Kira Gałczyńska – dzisiaj

Dziś może jego córeczka próbuje odnaleźć dźwięki skrzypcowej struny „g”.

Przy umiłowaniu pięknych sprzętów i drobiazgów w jego pokoju, miejsce, w którym pracował, uderzało swoją surowością, której „nijakość” nagle rozbijała klatka z ptakami, gitara bez strun, rysunek Nikifora, stara cytra, czerwona okaryna, marionetka – kolorowo ubrany pajac, empirowy zegar, wypchany zajac „i ten gliniany gołąb, i szczygieł drewniany, i ten rajtar XVII-wieczny na koniu z XV wieku...”.

Stół, na którym ożywały te wszystkie przedmioty, stół, przy którym pracował – to był najzwyczajniejszy zbity z sosnowych desek, z dwiema dużymi szufladami:

Stół niewytworny.

*Ale nawet za wszystkie obrazy Tycjana
nie oddam tego stołu, bo pracuję przy nim,
to mój wierny przyjaciel od samego rana...*

Podobnie proste, „niewytworne” były i inne sprzęty. Zwykle krzesła, fotel, półki, łóżko. Niezwykłe były tylko przedmioty, książki. Stare, oprawione w skórę tomy Heinego, Goethego, Szekspira, Kochanowskiego, Paska. Jedno z pierwszych wydań **Pana Tadeusza**. Płyty. Zielony kałamarz. Zielony atrament...

Wiele jeszcze dziwnych drobnych „gałczyńskich” przedmiotów było w jego pokoju – wszystkie niemal przetrwały w jego wierszach, wszystkim przedłużył życie. Może był im wdzięczny za radość, jaką Mu codziennie sprawiały? Za niespodziankę, jaką w sobie kryły? Za harmonijne współbrzmienie z Jego nieskończenie bogatą wyobraźnią?...

Pracował rano. Wstawał wcześniej i pisał przez kilka godzin. Wers po wersie, linijka po linijce, czytował, doskonalił wiersz. Aby był jak najprostszy, aby od razu trafił do czytelnika, aby nie potrzebował pośrednika, tłumacza. Gałczyński zawsze uważał, że napisanie dobrego wiersza jest tak samo trudne, jak zbudowanie dobrego mostu, zrobienie wygodnej pary obuwia czy upieczenie smacznego chleba. W sztuce, jak we wszystkich innych dziedzinach życia, cenił dobrą robotę, fachowość, rzetelność, rzemiosło. Ze

stereotypów myślowych związanych z poezją kpił bez końca.

Rytm pracy był od lat taki sam. Wyjątkiem był poemat **Bal u Salomona** napisany w ciągu dnia i dwóch nocy oraz **Noctes Aninenses** – powstałe w czasie trzech kolejnych nocy.

Bal u Salomona powstał w dość niezwykły sposób. Gałczyński opowiedział kiedyś mojej Matce swój sen: bal i drewniane pajace froterujące posadzkę. Minęły lata. Gałczyńscy mieszkali w Berlinie. Niedobrą formę, nudę przerwało przypomnienie tamtego sprzed lat snu. Powstał poemat.

W południe kończył pisanie. Wychodzili z Matką „do miasta”. Brzmi to śmiesznie – bo przecież ich warszawskie mieszkanie leżało w centrum miasta, przy cichej Alei Róż, uliczce, na której w okresie po 1945 roku nie rosła ani jedna róża.

Chodzili do wydawnictw, do redakcji. Ojciec nie znosił kawiarni. Za kawą przepadał, pił jej dużo, ale tylko w domu. Coraz to „zdobywał” nowe, „wspanialsze” jego zdaniem maszynki do jej parzenia. Z każdej cieszył się jak dziecko, a kawę parzył w jednym, przeznaczonym wyłącznie do tego celu garnuszku. Kawa w Alei Róż cieszyła się dobrą marką. A kiedy pytano o przepis, z całą powagą odpowiadał: „Trzeba o północy naczepać wody ze źródła... Ale skąd dziś wziąć źródło? A więc zamiast – mało wody, dużo kawy. Może być szczypta wanilii. I dużo uśmiechu”.

Spotykaliśmy się wszyscy na obiedzie. W kuchni, przy wspólnym stole, opowiadałam, co zdarzyło się w szkole, później – krótko – na uniwerku. On mówił o swoich eskapadach, znajomościach, wędrownościach po sklepach. Wszystko to odnajdywałam później w wierszach – dworzec EKD (Elektrycznej Kolei Dojazdowej), centralę instrumentów muzycznych, przedświąteczne gwiazdkowe kiermasze z zabawkami choinkowymi, sklepy z kapeluszami. I warszawskie ulice, budujące się nowe dzielnice, odbudowywane Stare Miasto, zegar na Mariensztacie. Bo Warszawa – rodzinne miasto Gałczyńskiego – zajmowała w Jego życiu miejsce szczególne. Była ważną częścią nie tylko jego twórczości, była częścią jego samego.

Chodziliśmy razem po tym niezwykłym mieście. Widzieliśmy je, gdy było morzem ruin, gdy zaczynało nowe życie, gdy z miesiąca na miesiąc piękniało. I dziś wiem, że moje uczucie do Warszawy jako do najpiękniejszego miasta na świecie zostało mi подарowane przez Ojca. Przez nasze wspólne eskapady na pochylą Agrykołę, do Łazienek, nad Wisłę, na Starą Pragę, parterową wówczas Marszałkowską.

Dziś, kiedy chodzę po tym niezwykłym, nie istniejącym przecież przed laty mieście, mam uczucie, że przez nowe i stare ulice wędrujemy razem, trzymając się mocno za ręce.

I jednocześnie dziś, kiedy czytam zarzuty młodych krytyków pod adresem tych wierszy, że były pisane z myślą o masowym czytelniku prasy codziennej, a nie o s z t u c e, zaczynam rozumieć, jak wiele spraw dzieli moje pokolenie od przeżyć i doznań następnego. Jak nieraz niewiele są oni w stanie zrozumieć, jak inne to były światy...

Ostatnie trzy lata życia Gałczyńskiego wypełniły jeziora mazurskie, mała leśniczówka Pranie leżąca w sercu Puszczy Piskiej. Tutaj, mieszkając w leśniczówce Stanisława Popowskiego, w domu prowadzonym przez jego niezwykłą matkę, napisał swe najważniejsze, najbardziej znaczące strofy – **Niobe**, **Wita Stwosza**, **Kronikę olsztyńską**. Po kolejnym zawale, spowodowanym zresztą bezpośrednio przez brutalne napaści na jego poezję ze strony niektórych wówczas „posłusznych” pisarzy, życie w Warszawie było nie do zniesienia. Nie mógł pracować, nie potrafił się skupić, nie rozumiał, gdy odebrano mu czytelników przez zabronienie publikowania, sensu swej pracy, pisania do szuflady. I przyszła propozycja zobaczenia Prania. Wyjechał – a w roku 1953, na kilka tygodni przed śmiercią, oglądaliśmy leśniczówkę, do której rodzice chcieli się przenieść.

Mazury przyniosły uspokojenie, dużo pracy, nowe poetyckie odkrycia, ważne dokonania artystyczne. Napisał **Pieśni**. Rozmawialiśmy o nich w łazience. Po kąpeli, zawinięta w Jego duży szlafrok, czytałam śródowy egzemplarz „Nowej Kultury”. Jak refren kołatał wers „ocalić od zapomnienia...”

Możesz mi, młody Czytelniku, zarzucić, że piszę o sprawach pozornie marginesowych, że za mało tu

– a może za dużo – anegdoty, biograficznych ciekawostek, marginaliów... Oczywiście. Każdy z tych zarzutów może być słuszny. Chodziło mi bowiem o zachęcenie Ciebie i Twoich Kolegów do dalszej lektury tej poezji, do uważniejszego poczytania wierszy – dobrych i gorszych. Bo przecież twórczość Gałczyńskiego – jak każdego artysty – miała lepsze i gorsze fragmenty. Zawsze będę pamiętać często powtarzane przez Ojca zdanie: „Aby powstał jeden dobry wiersz, trzeba napisać kikanaście średnich lub wręcz kiepskich”. I słusznie: czy wyobrażacie sobie pisarza, malarza, aktora, którzy dają czytelnikom i widzom tylko dzieła doskonałe, wspaniałe, dojrzałe?

Chodziło mi także, by przekonać każdego z Was, że w wierszach, i tylko w wierszach, znajdziecie pełnię wiedzy o poecie, czasie, w którym przyszło mu żyć i pracować, ludziach, których kochał, cenił i którzy byli mu obcy.

Jest to moim zdaniem jedyna droga poznania twórcy: coraz pełniejsze wchodzenie w istotę jego dzieła. Zgoda, że jest to droga trudniejsza niż sięgnięcie do jakiejś monografii, pseudowspomnień. Zwłaszcza że gdy chodzi o autora **Niobe**, prawdę o nim przykrywała – i robi to nadal dość skutecznie – legenda – tworzona, dodajmy, przez samego poetę. Puszczając w obieg na swój temat niestworzone historie, które dziś, po latach, odnajduję... jako prawdę o Gałczyńskim, „odkrywaną” przez rzekomych przyjaciół. Ciekawe – im więcej lat upływa od śmierci poety, tym więcej wokół niego przyjaciół, „odkrywczych” wspomnień...

A więc otwórzcie raz jeszcze ten wybór, a po jego lekturze powędrujcie do innych wierszy. Odnajdziecie w nich miłość do świata, szacunek i podziw dla pracy, zaczarowanie muzyką, nie ustającą fascynację dla rodzinnego miasta nad Wisłą, którego symbolem jest nie tylko Syrena, ale i liść dzikiego wina.

Kira Gałczyńska

Od Redakcji: Powyższy tekst to wstęp do wyboru wierszy pod tytułem **na kołysce kogut złoty**. Warszawa: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, 1990, strony 5-9.

Il de Fons, czyli Gucio, czyli Poeta Hermetyczno – Sympatyczny

– rzecz o Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim

Małgorzata Belcik

Na pytanie: jaki był Gałczyński? jego córka Kira w książce **Konstanty syn Konstantego** odpowiedziała: „Pytanie to nie należy do najłatwiejszych, zważywszy że każdy z czytelników tej poezji ma własny obraz jej twórcy. Był on przecie jednocześnie i Dyrektorem **Najmniejszego Teatryku Świata**, i Rzeczywistym Autorem **Zaczarowanej Dorożki**, i Honorowym Korespondentem Obserwatorium Paryskiego, i Rzeczywistym i Pełnomocnym Ambasadorem Poezji Lirycznej, i Poetą Hermetyczno – Sympatycznym. Występował jako Zbrodnia i Karakuliambro, jako Polak-płomień, czyli groza Pięciu Kontynentów, jako Herod Rex, Kostia z Zamościa, Sługa Boży Ildefons, ale także jako Błądzący Człowiek — Wędrowny Poeta. A listy do mnie podpisywał często: Twój Dyrektor i Przełożony.”

Spróbujmy odnaleźć Gałczyńskiego dla siebie, nadać mu nasz własny pseudonim, poznając jego życiorys i poezję.

Konstanty Ildefons Gałczyński urodził się 23 stycznia 1905 r. w domu przy ulicy Mazowieckiej 11 w Warszawie. Był pierworodnym synem Konstantego Gałczyńskiego i Wandy Cecylii z Łopuszyńskich. Ojciec był kolejarem, matka pochodziła z warszawskiego mieszczaństwa. W grudniu tego samego roku urodził się brat przyszłego poety. W 1912 r. Kostek rozpoczął zajęcia w Szkole Technicznej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej przy ulicy Chmielnej, którą to szkołę skończył też ojciec. Ale już dwa lata później, po wybuchu wojny, cała rodzina została ewakuowana do Moskwy.

Tam chłopiec zaczął naukę w Szkole Komitetu Polskiego, gdzie, dzięki mądrym nauczycielom, poznawał świat literatury, muzyki, teatru i gdzie powstały jego pierwsze wiersze.

W 1918 r. rodzina Gałczyńskich powróciła do Warszawy. Bracia Gałczyńscy kontynuowali naukę w gimnazjum, które nie podobało się ojcu. Ildefons zaczął sam zarabiać na swe wykształcenie, dając korepetycje z polskiego. W pisemku szkolnym zaczął wydawać swoje pierwsze próby literackie. Kiedy w 1921 r. umarł brat Kostka, ten obwinił ojca o tę śmierć. Ich stosunki pogorszyły się znacznie. W domu Gałczyńskich brakowało ciepła, miłości, troski, dlatego być może później poeta stworzył swój własny dom tak odmienny od tego, w którym się wychowywał. Śmierć brata poeta opłaczę potem w wierszu **Śmierć braciszka**.

W 1923 r., tuż przed maturą, Konstanty debiutował w dzienniku „Rzeczpospolita,” drukując wiersz **Szturm**. Opiekę nad nim roztoczył, odpowiedzialny wtedy za dział literacki pisma Kornel Makuszyński, który stał się mentorem stawiającego swe pierwsze kroki poety. Po maturze młody Gałczyński zaczął studiować filologię angielską i klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim i zaczął coraz więcej pisać i drukować w pismach młodzieżowych i akademickich oraz spotykać się z założycielami i członkami późniejszej „Kwadrygi”.

W 1926 r. zaczął współpracować z „Cyrulikiem Warszawskim”, drukował też w innych pismach. Służba wojskowa, którą zaczął jesienią, zupełnie nie leżała w charakterze poety i nie umiał się dostosować, wciąż jednak pisał. Po powrocie z wojska do Warszawy napisał poemat **Koniec świata**.

Ważne wydarzenia miały miejsce w 1929 r. Najpierw w Klubie Artystycznym w Alejach Jerozolimskich odbył się pierwszy indywidualny wieczór autorski Gałczyńskiego. Potem w maju Kostek poznał swą przyszłą żonę Natalię Awałow, której już następnego

dnia poświęcił wiersz **Portret panny Noel**, pierwszy z cyklu wierszy pisanych swej żonie przez całe życie. Tego też roku została wydana satyryczna powieść **Porfirion Osielek**.

*A może rzeczywiście wszystko się nam przysniło:
stangret, kareta, wieczór, mój frak i twój tren,
i nasze życie twarde i słodkie jak sen.
Nie byłoby małżeństwa, gdyby nie nasza miłość.*
(Ballada ślubna I, 1930)

1 czerwca 1930 r. w cerkwi na Pradze Konstanty wziął ślub z Natalią. Kochał ją miłością prostą, głęboką, do końca. Potem córka jego napisała: „Nazywał ją dziesiątkami imion. Była Natatką i Natusią, Pawełkiem i Bociankiem, Natą i Ptaszkiem. Za nimi, za wymyślanymi wciąż od nowa imionami szła tro-



Konstanty i Natalia, Śledziejowice 1946
Fot. H. Hermanowicz

ska o jej stan zdrowia, o jej samopoczucie, o jej podstawowe wygody. A przecież marzył dla niej o tylu rzeczach: od ciepłych butów poczynając, na perłach kończąc. Te ostatnie ze zrozumiałych względów najczęściej pojawiały się w wierszach.”

Gałczyński podejmował różne prace urzędnicze, ale w żadnej nie mógł długo wytrzymać. Był między innymi referentem do spraw kultury w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie, kiedy to po raz pierwszy i jedyny nie dokuczały mu kłopoty finansowe.

Na początku 1933 roku powstał najważniejszy z przedwojennych poematów Konstantego – **Bal u Salomona**, dedykowany zmarłemu przyjacielowi, w którym także pojawia się ukochana żona:

*Jeśli to wszystko piszę, moja małeńka żono,
złoty małeńki boże mój,
to przecież wiesz, że są nam potrzebne pieniądze
i że mąż musi krzyczeć, ażeby był szczęśliwy.
i że chciałby pomóc milionom,
i że chciałby się nad innych wywyższyć,
i że jeszcze ma takie sprawy na sercu,
które muszą być wypowiedziane,
wydarte i skonstruowane,
i szumiące jak drzewo,
jak podróż do Taorminy.*

Poemat ten Natalia „przeczuwała”: „W kilka dni później opowiedział mi inny sen, który sama zapisałam. Opowiadał o jakimś balu. Najpierw widział pustą ulicę w zimowym pejzażu i jedyny dom cały jarzący się od świateł. W owym domu trwały przygotowania do balu, chłopcy rozpylali zapachy, a drewniane pajace froterowały posadzki. Stopniowo napływają goście, wypełniają się sale i galerie. Ale nie ma gospodarza, nikt go nie zna. Tylko czasem słysząc jego głos w telefonie...”

Najbardziej niezwykle wydały mi się owe pajace froterujące posadzki pustego wielkiego domu... Ale w opowieści Kota cały ten tajemniczy bal stawał się takim zagęszczeniem poezji, że mogłam tylko czekać, kiedy swój sen zapisze na papierze. Wiedziałam, że jeśli tak się stanie, powstanie coś niezwykłego.”

Gałczyński zwolnił się z pracy w konsulacie i powrócił do Warszawy, gdzie zamieszkał wraz z żoną w wynajętym pokoju na Mokotowie. Wtedy najbardziej dokuczała im bieda. Bo „mizéria finansowa (ta nie opuszczała poety niemal przez całe jego życie, choć przez całe to życie ciężko i niemal bez chwili wytchnienia pracował), nędzne, do tego stale spóźniane, honoraria” były problemem przez całe życie poety, o czym również wspominała córka. „Lecz by zarobić żdziebełko na bułeczkę i maselko”, starał się swoje wiersze wysyłać dosłownie wszędzie tam, gdzie to tylko było możliwe. A przecież przez to utwory Gałczyńskiego nigdy nie stawały się chałturą, nie obniżały lotów. Zawsze nosiły markowy stempel! Jednakowo wzruszały, bawiły, trafnie pointowały otaczającą poetę rzeczywistość. Czyż nie jest to jeszcze jednym wyróżnikiem talentu autora **Zaczarowanej dorożki**?

Konstanty Ildefons niemal przez wszystkie powojenne lata klepał najzwyklejszą biedę, przy jednocześnie codziennej, wytężonej, iście benedyktyńskiej pracy. Życie wymogło na nim, że był „twardy”, jeśli idzie o upominanie się o należne mu honoraria, ale ową konsekwencję w ich egzekwowaniu pokrywał często żartem. Tak było w stosunkach ze „Szpilekami”: określał je wiele mówiącym zwrotem **LIRYKA I INKASO**.”

W 1934 r. poeta zdecydował się na wyjazd do Wilna, potem dojechała do niego żona. Tam rozwijał się artystycznie, dużo pisał, drukował, współpracował z radiem, gdzie miał własną audycję. Wysyłał też swe utwory do gazet w Krakowie i Warszawie. W tym czasie Gałczyński poznali Hankę Ordonównę, dla której poeta napisał wiele wierszy.

W kwietniu 1936 r. narodziła się córka poety, Kira, więc latem wszyscy przenieśli się do podwarszawskiego Anina, gdzie zamieszkali w wymarzonej domu z kominkiem i ogrodem. O tym domu pięknie pisał Gałczyński w wierszu **Opis domu poety**:

*Świetny taras! lecz chyba zmienię balustradę;
stopnie w ogród, zaś ogród łączy mi się z sadem,
sad z lasem, a w tym lesie dęby oczywiście;
lecz o tych rzeczach innych chyba w innym liście.*

*Wejdzmy do domu: Zwykły świecznik holenderski
paraduje nad stołem, przy którym się jada;
świecznik ten służył jeszcze u mego pradziada
i jego troski złościł swym światłem anielskim,
z dziada na ojca przeszedł. Czasem sobie marzę,
że moja córka świecznik ten wnukom przekaże.*

A tak wspominała ten dom Kira: „Poeta kochał zbudowany przez siebie dom, pragnąc, aby działało się w nim dobrze, aby był coraz piękniejszy, aby obok kwiatów zawsze na stole leżał chleb; właśnie chleb i kwiaty stanowiły dla niego symbol bezpieczeństwa i swoiście pojętego dostatku; aby odwiedzali go przyjaciele, aby głośno w nim było od muzyki, od śmiechu, od żartów, aby chętnie słuchano w nim poezji. Między innymi dlatego był taki „twardy”, jeśli idzie o egzekwowanie należnych mu honorariów – życie domu musiało toczyć się ustalonym, niczym nie zakłóconym rytmem. Dom był dla niego miejscem najważniejszym. Dawał schronienie i poczucie bezpieczeństwa. Dlatego tak wiele jego śladów odnajdziemy w wierszach poety: krzesła z czarnego drzewa, klatka z papugami, lichtarze z wysokimi świecami, rozliczne instrumenty muzyczne, z okaryną, skrzypcami i cytrą, złożone sprzęty, mnogość świateł, kwiatów, zieleni. I różne dzwoneczki, i dziwne przedmioty, jak krokodyl z papiermache czy latarnia z pewnego krakowskiego pojazdu, który stał się zaczarowanym... To był jego dom, zupełnie niepodobny do innych, też nieco zaczarowany. I ten dom ocalał od zapomnienia, zapisując jego niezwykłość w wielu swych wierszach.”

W domu tym zamieszkała również matka Natalii, którą Gałczyński darzył głębokimi uczuciami, o czym również pisała Kira: „Troskliwą czułością i pamięcią otaczał zawsze teściową, mówił, że dom bez babci jest jedynie namiastką domu. A jej stosunek do nieco innego niż wszyscy męża własnej córki pełen był zadziwień, niedopowiedzeń. Uznawała go za odmieńca, za kogoś całkiem różnego od znanego jej dotychczas świata. Często nie rozumiała jego wierszy, żartów, co on przyjmował z jednakową pokorą, szukając winy przede wszystkim w sobie. I jeśli na tej linii domowego życia powstawały jakiegokolwiek

konflikty, poeta umiał je wspaniale, po swojemu, łagodzić. Mam w swoich zbiorach jego tomik wierszy – **Ślubne obrączki** z roku 1949 wydane przez Czytelnik. Napisana na nim dedykacja brzmi: „Najlepszej pod słońcem Teściowej księżycowy zięć K.I.G. Warszawa MCML.”

Wiosną 1937 r. ukazał się pierwszy tak spory tom twórczości Konstantego Ildefonsa pod tytułem **Utwory poetyckie**, za który poeta otrzymał swoją pierwszą (i jak się okazało jedyną!) nagrodę literacką, w dodatku podzieloną między dwie osoby.

Rok 1939 jest znamieny w życiu Gałczyńskich, bowiem 17 września Konstanty, wcześniej powołany do służby, dostał się do niewoli rosyjskiej i z transportem trafił do Kozielska.

Po kapitulacji Warszawy kolega poety przyniósł żonie Natalii wiersz **Pieśń o żołnierzach z Westerplatte**. W ten sam sposób trafił do niej wiersz z Kozielska **Sen żołnierza**.

W październiku 1939 Gałczyński wraz z innymi szeregowcami został wymieniony na obywateli radzieckich, którzy pozostali po niemieckiej stronie Bugu. Na sześć lat trafił do niemieckiej niewoli w obozie w Mühlbergu, gdzie pracował w prywatnym majątku. Jesienią za brak posłuszeństwa i podburzanie innych został odesłany do karnej kompanii międzynarodowego stalagu Altengrabow. Tam zaczął pisać **Notatnik**, w którym opisał swe przeżycia. „**Notatnik** poety powstał w drugiej połowie 1941 roku, gdy Gałczyński, jeniec w hitlerowskim stalagu Altengrabow pod Magdeburgiem, stał się numerem 5700. To jedyna tego rodzaju dokumentalna, faktograficzna proza w dorobku poety – przejmująca, miejscami tragiczna, poruszająco szczerą. Obcujemy z Gałczyńskim – robotnikiem fizycznym wożącym gnój i kopiącym kartofle, Gałczyńskim, którego we wszelki możliwy sposób obozowa władza chce skompromitować i tym samym złamać. Bo niespodziewanie, pewnie i dla samego siebie, poeta staje się wyrazicielem jeszcze bardziej bezbronnych, jeszcze bardziej pokrzywdzonych. Mówi ich głosem. Dobitnie, wyraźnie, odważnie. Spotyka go za to pierwsza w życiu kompania karna. Pomimo ekstremalnie trudnych warunków nie przestaje być poetą, wiel-

kim lirykiem. Ratuje go pamięć i wciąż żywe marzenie o powrocie do utraconego świata – pięknego świata muzyki, literatury, z ukochaną kobietą, dzieckiem, matką, do domowego ciepła i dalekiego kraju codziennej szczęśliwości.” (fragment recenzji)

W 1945 r. poeta odzyskał wolność, krótko przebywał w obozie przejściowym w Westfalii, aby przez Francję, Belgię i Holandię powrócić w marcu następnego roku do Polski. Efektem wyprawy do Paryża były **Notatki z nieudanych rekolekcji paryskich**. I znów następny znamieny rok w życiu Gałczyńskiego. Rok 1945 to nie tylko oswobodzenie, ale też uratowanie z transportu więźniarek Lucyny Wolanowskiej, która pocie urodziła syna Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (który wyemigrował z matką do Australii, a w Polsce pojawił się dopiero w 1990 r.!) oraz wiadomość o śmierci poety, która pojawiła się w „Tygodniku Powszechnym”. Tę ostatnią sprostował sam poeta, wysyłając żonie krótką wiadomość.

Po powrocie Konstantego do kraju Gałczyńscy zamieszkali w Krakowie. Poeta nawiązał współpracę z „Przekrojem”, gdzie ukazywały się „Zielone Gęsi”, felietony „Listy z fiołkiem”, jeden z najbardziej znanych poematów – **Zaczarowana dorożka** oraz masa wierszy, m.in. **Liryka, liryka, tkliwa dynamika**

*Sam nie rozumiem, skąd mi to się bierze,
że jestem mitologiczne zwierzę,
ni to świniobyk i ni to koto-pies,
i w ogóle z innych stron:
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*Idę, powiedzmy, wieczorem z Arturem
i nagle: księżyc wschodzi za murem,
Artur ostrzega, bo dobry kolega:
— Nie patrz. — A ja jak bóbr:
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*W takim „Przekroju” po prostu się boję
bo jak na przykład wejść do pokoju*

*i się zamyszę, powiedzmy o Wiśle,
to zaraz tży jak groch:
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*Wy się nie dziwcie, śliczni panowie,
sześć lat po świecie tutaj się człowiek
i nagle: Polska i harfa eolska,
po prostu cud jak z nut:
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*Będziecie śmiać się, lecz daję słowo:
ja czytam nawet „Gazetę Ludową”
i „Pokolenia”, i wiersze w „Kamieniu”,
i czytam, i szlocham, och!
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*Niech mnie zarąbią, niech honoraria
wyda na wieńce Artur Maria!
Ja jestem Polak, a Polak jest wariat,
a wariat to lepszy gość:
liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal.*

*A po pogrzebie pod korniszon
niech epitaphium mi napiszą:
TU LEŻY MAGIK I MAŁPISZON,
pod spodem taki tekst:
„Liryka, liryka,
tkliwa dynamika,
angelologia
i dal”.*

Rok 1947 był poświęcony pracy, spotkaniom z czytelnikami i drukowaniu wierszy, jak gdyby Gałczyński chciał nadrobić czas milczenia. W roku następnym Gałczyńscy przenieśli się do Szczecina, ale na krótko, bo w czerwcu poeta przeszedł pierwszy zawał i został przewieziony do Warszawy. W listopadzie odwiedził Moskwę wraz z polską delegacją na obchodach rocznicy Rewolucji Październikowej. W 1949 poeta podróżował do Pragi i do czeskiego uzdrowiska. Rok następny znów wpłynął na życie poety, ponieważ po wystąpieniu Adama Ważyka na zjeździe literatów zakazano drukować twórczość Gałczyńskiego, co trwało półtora roku. To było przyczyną kolejnej depresji i pogorszenia zdrowia poety. Latem Gałczyńscy wyjechali na rekonwalescencję na Mazury do leśniczówki Pranie koło Rucianego Nidy. Tam powstało wiele wierszy, m.in. **Kronika olsztyńska**.

*A w tych borach olsztyńskich
dobrze z psami wędrować.
A w tych jarach olsztyńskich
sośnina i dąbrowa.*

*Tęcza mosty rozstawia.
Jak Wenus pachnie szatwia.
Ptak siada na ramieniu.
Komar płacze w promieniu.
W dzień niebo się zaśmiewa,
a nocą się rozgwieżdża,
gwiazdy w gniazda spadają.
żał będzie stąd odjeżdżać.*

W Praniu Gałczyńscy byli pięć razy i pobyty te przynosiły nowe utwory, w 1951 **Wit Stwosz** (spowodowany obejrzeniem ołtarza w Krakowie) i **Poemat dla zdrajcy** (poświęcony Czesławowi Miłoszowi, który odmówił powrotu do Polski).

W marcu 1952 r. nastąpił drugi zawał poety, a rok później trzeci, po którym 6 grudnia 1953 r. Konstanty Ildefons Gałczyński zmarł. Został pochowany 9 grudnia 1953 r. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Wybaczenie mi ludzie, jeśli
w tych pieśniach dałem tak mało,
że nie takie niosę pieśni,
jakie nieść by należało;

że tyle tu tych piękności,
ptaków, różnych pobrządeków,
złocistości, srebrzystości,
księżyców, Bachów i światła.

Cóż, kocham światło. Promieniem,
jak umiem, wiersze obdzielam.
O, gdybym mógł, tobym zmienił
cały świat w jeden kandelabr.

Myszę, że po to są wiersze,
ich ruch ku sercu człowieka,
by szerzej szła, coraz szerzej
przez kontynenty jutrzeńka (...)

Jesteśmy w pół drogi. Droga
pędzi z nami bez wytchnienia.
Chciałbym i mój ślad na drogach
ocalić od zapomnienia.

„Mój” Gałczyński to Fantastyczny Wyraziciel Prostej Miłości i Mistrz Trafnych Aluzji. Jego wiersze miłosne nie tylko zapadają w pamięć, wyrażają to, co trudno czasem wyrazić, ale też pobudzają wyobraźnię. A jego „Zielone Gęsi” są wciąż aktualne, śmieszają i zmuszają do zastanowienia nad naszymi narodowymi przyzwyczajeniami.

TEATRZYK „ZIELONA GĘŚ”

ma zaszczyt przedstawić

„Muzeum przysłów narodowych”
„Zastaw się, a postaw się”

Występują:

DYREKTOR ZAPSZCZYKULSKI – krótkowidz
ze sztuczną szczęką

DYREKTOROWA ZAPSZCZYKULSKA – krótkowidzka ze sztuczną szczęką
80 GOŚCI IMIENINOWYCH
i OSIOŁEK PORFIRION

Część pierwsza

DYREKTOROWA ZAPSZCZYKULSKA:
Jutro twoje imieniny, Nikodemie. Przyjdzie jak zwykle osiemdziesiąt osób. Za co, ach, za co kupimy wódki i kiszkę?

DYREKTOR ZAPSZCZYKULSKI:
Nie martw się, Geniu. Jakoś to będzie. Honor rodziny Zapszczykulskich nie zostanie splamiony, choćbyśmy...

Pauza.

DYREKTOROWA ZAPSZCZYKULSKA:
Po cóż ten wielokropek? Wał śmiało. Nie tak stara ma pierś jeszcze i wszystkie, hej! zniesie pioruny.

DYREKTOR ZAPSZCZYKULSKI:
...choćbyśmy mieli nawet sprzedawać nasze zęby i okulary.

DYREKTOROWA ZAPSZCZYKULSKA:
(rzuca mu się w ramiona)
Bohaterze. Ty zawsze umiesz poświęcić się dla sprawy.

Część druga

80 GOŚCI IMIENINOWYCH:
(w zenicie bachicznego szatu)
Hu-ha! Co za kieszka! Vivat Zapszczykulski i Zapszczykulska! Ale gdzież to nasz szanowny solenizant?

DYREKTOR ZAPSZCZYKULSKI:
(wchodzi majestatycznie, wsparty na ramieniu wiernej małżonki. Złoczeni doznającym uściskiem oboje demonstrują zawieszoną na dwojgu piersiach teksturę z następującym napisem: „Nic nie widzimy i nie możemy przemówić, ponieważ sprzedaliśmy nasze zęby i okulary. Natomiast jesteśmy bardzo

szczęśliwi. Pijcie i jedzcie. Honor Zapszczykulskich ocalony. Z wysokim poważaniem Zapszczykulscy”.)

OSIOŁEK PORFIRION:

(ukazuje się)

Na Zapszczykulskich patrzę okiem pełnym trwogi.
Zastaw się, a postaw się — ot, stare nałogi.

K U R T Y N A

Gałczyński był nie tylko świetnym poetą i obserwatorem życia społecznego, ale również podobał się jako mężczyzna, o czym pisała jego córka: „budził zresztą w wielu kobietach uczucia zbliżone do adoracji: podobała się im nie tylko jego zewnętrżność, ale przede wszystkim wewnętrzne ciepło, opiekuńczość, coś nie do końca dopowiedzianego, jakaś nie dająca się rozwikłać tajemnica...” Oprócz tego od Kiri dowiadujemy się, że Konstanty Ildefons był też wspaniałym ojcem: „Z listów pisanych do mnie wynika doskonale, jakim był ojcem: kochającym, ale też i surowym, gdy trzeba. Jego gorący sprzeciw zawsze budziła bylejakosć. A więc jeśli coś robiłam po łebkach lub uciekałam od obowiązków, wywoływało to jego całkowitą dezaprobatę. I ślad tego łatwo odnaleźć w zamieszczonych tu listach. Podpisywał je czasami: Twój ojciec, dyrektor i przełożony. I choć mogłoby się zdawać, że ten żyjący w chmurach poeta nie może trzeźwo stąpać po ziemi, jako ojciec był znakomitym pedagogiem, doskonale umiejącym nawiązać kontakt z dzieckiem, a potem z dorosłą panną. Tak jak potrafił niemal natychmiast dogadać się z każdym dzieckiem, z każdą interesującą go osobą dorosłą.

Rosłam otoczona miłością, zaufaniem, serdecznym zainteresowaniem, troskliwością. Zachowane listy – choć przecież nieliczne – mówią dużo, jak niezwykle to był dom i co oraz jak mocno łączyło ludzi w nim żyjących. Po latach, w samodzielnym życiu, mogłam z pewnością stwierdzić, że wszystkie moje sympatie muzyczne, literackie, plastyczne zostały mi kiedyś w sposób niezauważalny podpowiedzane przez ojca. Więcej, że często na obce miasta i kraje patrzył mimo wszystko jego oczyma, bo wędrowaliśmy tam kiedyś

wspólnie – albo dlatego, że istotnie tam był, albo chciał być, ale nie było mu to dane.”

Największą jednak, po poezji, miłością poety była jego żona Natalia, z którą całe życie korespondował, czy przebywał blisko czy daleko, pisali do siebie listy, liściki, krótkie informacje, które zostały zebrane i wydane przez Kirę Gałczyńską w postaci książki pt. **Pozdrowienia dla Czarodzieja. Korespondencja K. I. Gałczyńskiego**. Ona właśnie napisała: „Ale głównym tematem całej chyba korespondencji jest poezja Konstantego. To on informuje Natalię o własnej pracy, o detalach, o szczegółowych planach poematu czy komedii, radzi się, prosi o pomoc, czeka na jej powrót, by móc razem skończyć to, co właśnie pisze. Miał zawsze, przez całe ich wspólne życie, niebywałe wprost zaufanie do jej ucha, wrażliwości, smaku; nigdy go nie zawiodła jako pierwszy słuchacz i czuły krytyk. Słuchał jej uwag; nie zawsze w pierwszym odruchu się z nimi zgadzał, aby wreszcie, po głębokim namyśle, przyznać jej rację. Natalia, i to dokumentuje ten tom, była osobą niezwykle ważną dla ostatecznego kształtu poetyckiego słowa Konstantego Ildefonsa.

Jeśli pisywali do siebie każdego dnia, to dlaczego tak mało listów zachowało się do naszych dni? Pytanie słuszne, a odpowiedź niezwykle prosta: kartki i dłuższe epistoły Konstantego Natalia chowała i przechowywała, on zaś gubił, niszczył. Zresztą do wszystkich swoich rękopisów miał stosunek, najłagodniej mówiąc, mało troskliwy: darł, wyrzucał, palił. Te, które udało się ocalić przed ogniem, Natalia kleiła, prasowała, chowała. A on patrzył na te zabiegi z pobłażliwym uśmiechem i powtarzał: – Zostaw, Pawełku, ja ci tyle jeszcze napiszę.”

Czy i ty, Czytelniku, odnalazłeś własnego Gałczyńskiego?

Materiały źródłowe:

www.kigalczynski.pl

www.galczynski.kulturalna.pl

Leśna przystań Gałczyńskiego

Małgorzata Belcik

Jest głęboko prawdziwym stwierdzenie, iż Gałczyński okazał się równie potrzebny Mazurom jak one jemu. To on je rozślawił, a one go uleczyły. Leśniczówka Pranie rzeczywiście „wyprała” z poety chorobę i depresję.

Leśniczówka Pranie, przed wojną Seehorst, powstała około 1880 r. i była leśnictwem wsi Krzyże. Polska nazwa „Pranie” wzięła się od łaki, nad którą leży leśniczówka, a która, jak mówili Mazurzy, „prała”, czyli osnuwała się mgłą, dymila. Położona w Puszczy Piskiej tuż nad jeziorem Nidzkim przeszła do historii dzięki pobytom w niej wybitnego polskiego poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który po raz pierwszy przybył do Prania w lipcu 1950 r. Przyjeżdżał z Warszawy przez kolejne trzy lata, jako gość ówczesnego leśniczego Stanisława Popowskiego. W 1952 r. wraz z żoną Natalią snuł plany zamieszkania na stałe w okolicy jeziora Nidzkiego. Plany zniweczyła nagle śmierć poety w grudniu 1953 r. W 1980 r. w Pra-

niu dzięki staraniom Kiry Gałczyńskiej utworzono Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego jako oddział Muzeum Okręgowego w Suwałkach, a córka poety została jego pierwszym kustoszem. Po reformie administracyjnej Polski w 2000 r. Muzeum znalazło się w województwie warmińsko-mazurskim i podlega Radzie Powiatu w Pisz.

W leśniczówce powstały ważne utwory: **Kronika Olsztyńska, Niobe, Wit Stwosz, Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogrodu, Pieśni, Ezop świeżo malowany, Rozmowa liryczna, Spotkanie z matką, Księżyc, W leśniczówce, Chmiel na rogach jelenich, Ojczyzna** i inne.

W leśniczówce w lipcu i sierpniu odbywają się poranki poetyckie połączone z recytacją wierszy Gałczyńskiego w interpretacji wybitnych aktorów i prezentacją muzyki poważnej. Latem Pranie odwiedza wielu gości spragnionych kontaktu ze sztuką. Spotkać i usłyszeć można tu znakomitych artystów polskiej estrady, którzy licznie odwiedzają leśniczówkę. Organizowane w Praniu imprezy kulturalne cieszą się dużym powodzeniem. Leśniczówka wygrała m.in. plebiscyt czytelników „Gazety Wyborczej” w 2003 r. na ulubione miejsce imprez kulturalnych na Warmii i Mazurach. Do leśniczówki dojechać



Leśniczówka Pranie –
Muzeum im. K. I. Gałczyńskiego
Fot. Internet

możemy łądem od strony Rozóg przez Faryny i Karwicę oraz od strony Rucianego Nidy, a także drogą wodną przez jezioro Nidzkie (z przystani „U Faryja” kursuje do Muzeum statek pasażerski). Do Prania prowadzą dwa szlaki turystyczne – żółty Karola Małłki i niebieski Gałczyńskiego.

A tak pierwszy przyjazd do Prania wspomina Kira w książce **Zielony Konstanty**: „Jeśli spojrzeć na nakreślone na mapie kontury Jeziora Nidzkiego, porównanie narzuci się samo: patrzymy na głowę wielkiego jelenia ze wspaniałym porożem. Taką starą mapę z równie starą jelenią głową pokazał poecie gospodarz Prania, leśniczy Stanisław Popowski w niedługi czas po przyjeździe do mazurskiej głuszy. Poeta uznał to za jakiś znak niebios!

Wcześniej była całonocna podróż pociągiem, potem przywitanie z młodym, młokiem mężczyzną, ubranym w spłowiały zielony mundur leśniczego. Wydawało się, że Stanisław miał tak samo spłowiałe jasne włosy, niezwykle niebieskie, ale też jakby przyszarzałe oczy, był bardzo wysoki, chudy, garbił się nieco. Wskazał nam miejsca w rozłożystej, wygodnej łodzi i ruszyliśmy. Silnik perkotał miarowo, łódź płynęła dostojnie po pustym jeziorze. Przed dziobem rwały się ospale kaczkę, dzikie gęsi, a dalej, za trzcinami aż po horyzont ze wszystkich stron stał gęsty, czarny, nieruchomy las, poprzeciny bindugami.

W pewnym momencie Natalia powiedziała, że to jezioro przypomina rzekę. Zaczarowaną rzekę, pełną blasków, a na wyspie, którą właśnie mijaliśmy, muszą mieszkać dobre duchy... Te słowa jakby obudziły milczącego do tej pory poetę. Podniósł opuszczone ramiona i w nic nie widzących dotychczas oczach nagle zamigotał słoneczny promień, został odbity blask z wody, na twarzy pojawił się uśmiech, którego nie widziałam od dawna... Potoczyła się rozmowa ze Stanisławem...

Łódź stanęła u podnóża wysokiej skarpy szczelnie porośniętej starymi dębami, lipami, olchami. Po przejściu kilkudziesięciu stopni rozchwierutanych schodów, za zieloną ścianą drzew, stanęliśmy na podwórzu dużego zapuszczonego gospodarstwa, składającego się z kilku domów z czerwonej cegły.



Gałczyński i Natalia, Nieborów, 1952

Największy, gęsto porośło dzikie wino, w każdym z dziesięciu okien czerwieniły się pelargonie. Na stromym dachu stodoły tkwiło wielkie bocianie gniazdo. Część gospodarczą od mieszkalnej odgrądział krzywy, rozlatujący się płot. Dalej, z jednej strony stał las, z drugiej migotało jezioro; najbliższej leśniczówki, za sadem rozciągało się niewielkie pole ze zbożem i kartoflami.

Poeta ogarnął weselszym jakby spojrzeniem całe to biedne gospodarstwo, jakby się ucieszył, że jest właśnie takie — biedne, trochę zapuszczone, a jednocześnie pełne autentycznego wdzięku, pomachał ręką do szczekających psów i poszedł w kierunku werandy, na której stała niemłoda już kobieta, posiwała, w chuście na głowie, nerwowo wycierająca w fartuch ręce. Domyślił się, że stoi przed matką pana Stanisława. Jedno spojrzenie w jej mądre dobre oczy i poeta zrozumiał, że także i tu znajdzie pomoc, serdeczność, troskę...

Obecnie nad Muzeum sprawuje opiekę Wojciech Kass z żoną Jagienką, którzy dziewięć lat temu osiedli na Mazurach. Wojciech Kass jest poetą, autorem m.in. książki eseistycznej **Pęknięte struny pełni. Wokół Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego** (2004) – nominowanej do WAWRZYNU – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur za rok 2004. Wydał kilka tomików poetyckich, jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN Clubu, był również stypendystą ministra kultury w latach 2002, 2008.

Gałczyński w anegdocie i wspomnieniach

Wybrała i zredagowała Halina Czajkowska

Konstanty Ildefons Gałczyński należał przed wojną do artystycznej bohemy, był też attache kulturalnym w Berlinie i znał języki obce...

– Znał je tak dobrze, że tłumaczył wiersze z języków angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, a nawet z chińskiego (tłumaczonych wcześniej na język angielski). Podczas swoich studiów filologicznych napisał pracę na temat sonetów Johna Browna. Pano-
wie profesorowie poważnie kiwali głowami i ocenili ją wysoko. Ale pan Ildefons okazał się wielkim żartownisiem, bo wymyślił sobie tego Johna Browna! Sam osobiście napisał owe sonety, przetłumaczył je na język angielski i wymyślił sobie autora.

Kira Gałczyńska wspomina rozmowy z ojcem na temat genealogii rodzinnej: „Každy pierworodny syn z naszego rodu miał na imię Konstanty i był kolej-
arzem” – opowiadał ojciec. A co było przed wynale-
zieniem kolei? – pytałam. „Wtedy oczywiście pra-
cowali w trakcji dylizansowej” – odpowiadał. A jak
nie było dylizansów? „Wtedy chodzili po polach
w białych szatach i grali na okarynach” – zapewniał.

Gałczyński miał nieślubnego syna z więźniarką z Ravensbruck (matką syna Gałczyńskiego była lwowianka – Lucyna Wolanowska – przyp. red.) (który to syn zresztą też miał na imię Ildefons). Po wyjściu z obozu Gałczyński samotnie podróżował po Europie, zanim dał znać rodzinie, że żyje. Nigdzie w biografii nie podaje się także, że pełnił służbę wojskową w oślawionej Berezie Kartuskiej i że miał pewne związki z Japonią (poprzez słynnego profesora Umedę)? Tego nie uczą w szkole. A w ogóle Gałczyński był fascynującą osobą i dlatego też warto



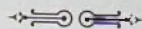
K. I. Gałczyński, autor nieznany

sięgnąć po jego wiersze i biografię bez względu na to, co o nim mówili i mówią, pisali i piszą.
(internauta)

Syn Gałczyńskiego prawdopodobnie mieszka w Perth. Pani Kira opowiadała o nim, bo się odnaleźli i spotkali w Polsce.

Koterski, Grzegorz.

„Przegląd Australijski”, wrzesień 2009.



Gałczyński, jeden z ukochanych poetów Jerzego Turowicza – redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, pojawił się na łamach „TP” wkrótce po wojnie, doczekał się nawet nekrologu, gdy do Polski dotarła, fałszywa na szczęście, wiadomość o jego śmierci. Kiedy wrócił do kraju, przez jakiś czas dawał wiersze „Tygodnikowi” – były wśród nich między innymi
Notatki z nieudanych rekolcji paryskich. Potem

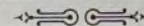
współpraca z różnych powodów ustała, Gałczyński – sam atakowany przez orędowników socrealizmu – znalazł się po przeciwnej niż „Tygodnik” stronie politycznej barykady i zdarzało mu się pisać wiersze, które Turowiczowi przypaść do gustu nie mogły, choćby **Poemat dla zdrajcy**, pamflet na Miłosza – emigranta.

Przekopując przed dziesięciu laty z Michałem Smoczyńskim, wnukiem Jerzego Turowicza, kolejne warstwy geologiczne tworzące Archiwum Redaktora, dotarliśmy po paru miesiącach do jedyne go pokładu względnie uporządkowanego: teczek z papierami z pierwszych lat „Tygodnika”. Były tam materiały związane z Gałczyńskim, wśród nich kartka pisana przez żonę poety w sierpniu 1952 r. z mazurskiej leśniczówki Pranie – dziś jest tam muzeum – do Bartąga koło Olsztyna, gdzie na miejscowej plebanii wakacje spędzali Turowiczowie.

„Drodzy, bardzo się z Waszego listu i zamiaru cieszymy, oczywiście że przyjeżdżajcie, zapraszamy Was z wiktem i nocowaniem...”. Zapytałam panią Annę: „I co, pojechaliście wtedy do Prania?”. Spojrzała na mnie ze zdziwieniem: „Oczywiście! Spędziliśmy tam cudowny tydzień”...

Gdy Gałczyński zmarł nagle w grudniu 1953 r., „Tygodnik Powszechny” już się nie ukazywał, ale Turowicz zęgnął poetę wzruszającym trenem w liście do Zbigniewa Herberta. Gdy zaś czterdzieści lat później podczas zebrania redakcyjnego na Wiślniej okazało się, że zapomnieliśmy o rocznicy śmierci autora **Zielonej Gęsi**, była to jedna z tych chwil, w których Naczelny udawał, że naprawdę umie się złościć. I jeszcze tego samego dnia dał nam do druku krótkie, serdeczne wspomnienie.

„Polityka on-line”, 2003r.



Konstanty Ildefons Gałczyński przyjechał do Łodzi, aby odwiedzić swego przyjaciela Jerzego Zarubę. Strudzony podróżą zapragnął wziąć kąpiel.

– Niestety, to jest niemożliwe – oświadczył Zaruba – dziś akurat jest w łazience tylko zimna woda.

– To nic nie szkodzi – powiedział poeta – wykąpię się wobec tego w palcie...

Kiedys Gałczyński spotkał na ulicy dziennikarza, który był znany z nudnych i długich artykułów.

– Widzę, że niesie pan artykuł do redakcji – rzekł poeta z niewinną miną.

– Naprawdę nie wiem, z czego pan to wnosi – powiedział dziennikarz.

– Z objętości koperty – odparł Gałczyński i wskazał duże pudło, które trzymał dziennikarz.

– Kiedy tak pana słucham, to uszom nie wierzę – ripostował pytany.

– Istotnie, musiałem się pomylić, bo artykuł niósłby pan w konewce! – zawołał Gałczyński.



K. I. Gałczyński, autor: Jerzy Zaruba, 1949

Gałczyński postanowił zostać recenzentem filmowym w „Przekroju” i przyniósł do redakcji recenzję jakiegoś filmu. Przeczytano ją, były tam jakieś rzeczy z kosmosu, a gdy do Gałczyńskiego zwrócono się z pretensjami, powiedział, że przecież nad wyraz uważnie przez całą godzinę oglądał wystawione przed kinem fotosy! Do akcji wkroczyła Janka Iphorska i poszła z nim do kina, żeby dopilnować, czy na pewno Gałczyński zobaczy film, o którym ma pisać. Przedsięwzięcie okazało się fiaskiem – Gałczyński już na początku filmu zasnął, a w połowie zaczął głośno chrapać. Iphorskiej ledwo udało się go wyprowadzić z kina, a na następny dzień przyniósł do redakcji ten wierszyk **Małe kina**.

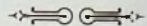
Na jednej z ulic warszawskich zawsze siedział jeden i ten sam żebrak. Gałczyński dawał biedakowi wysupłane z kieszeni drobne. Pewnego razu nie miał drobnych, więc dał mu 1000 złotych (to były lata przed denominacją złotówki) i poprosił o wydanie mu reszty. Biedak oświadczył, że nie może wydać, bo nie uezbrał jeszcze takiej sumy. Niczym nie zrażony Gałczyński wpadł na pomysł i poprosił żebraka, by ten przesłał mu resztę pocztą. Żebrak się zgodził. Podobno Gałczyński przez parę tygodni nie wychodził z domu, bo czekał na listonosza.

Pomysłowość Gałczyńskiego objawiła się bardzo wcześniej. Już jako student pozwolił sobie zakpić z wykładowców, no i z kolegów także. Napisał poważną rozprawkę naukową o piętnastowiecznym poecie irlandzkim Morisie Gordonie Cheats. Podał w niej bardzo dokładną biografię twórcy, cytował fragmenty jego utworów i dokonywał porównań z twórczością równoległych poetów angielskich. Praca nagrodzona została bardzo dobrą oceną. Po jakimś czasie profesor, który wystawił wysoką notę, musiał przemykać zakamarkami, bowiem okazało się, że wszystko w pracy było zmyślone. „Cheats” po angielsku znaczy po prostu – oszukać, okpić, a to udało się Gałczyńskiemu doskonale.

Źródło: Internet



Karykatura K. I. Gałczyńskiego – B. Rajkowski



Ciekawa historia wydarzyła się z wierszem Gałczyńskiego **Słońce i osieł**, który ukazał się w „Szpilekach” w styczniu 1951 roku. Bohaterem wiersza był osieł, który był wrogiem słońca, humoru, żartu i śmiechu, natomiast zwolennikiem „sztuki nudnego pisania”, a nawet napisał piosenkę – **Myślimy i walczy my ponuro**. Po wydrukowaniu tego wiersza wiele osób uważało, że ten wiersz ich dotyczy, ale najbardziej poczuł się dotknięty Tadeusz Borowski i dał temu wyraz w enuncjacjach w prasie. Sprawa ta ciągnęła się przez wiele lat, gdyż Tadeusz Drzewnowski w swych artykułach i książce o Borowskim twierdził, jakoby ten wiersz był specjalnie zamówiony przez redakcję „Szpilek” u Gałczyńskiego. Nie jest to zgodne z prawdą, gdyż Gałczyński przyniósł ten wiersz z własnej inicjatywy, a to, że akurat treść jego nawiązywała do szeregu ostatnich wystąpień wielu pisarzy, m. in. i Borowskiego, świadczy o dobrym wyczuciu aktualności przez poetę, no i o tym, że znane przysłowie: „uderz w stół, a nożyce się odezwą”, nic nie straciło na aktualności.

Lipiński Eryk. **Drzewo szpilkowe**.
Warszawa: Czytelnik, 1989.

Wybór wierszy Gałczyńskiego

Dlaczego ogórek nie śpiewa

(Z niedokończonej całości pt. „Miłosierdzie”)

Pytanie to, w tytule
postawione tak śmiało,
choćby z największym bólem
rozwiązać by należało.

Jeśli ogórek nie śpiewa,
i to o żadnej porze,
to widać z woli nieba
prawdopodobnie nie może.

Lecz jeśli pragnie? Gorąco!
Jak dotąd nikt. Jak skowronek.
Jeżeli w stoju nocy
tzy przelewa zielone?

Mijają lata, zimy,
raz słońeczko, raz chmurka;
a my obojętnie przechodzimy
koło niejednego ogórka.

1946

Rozmowa liryczna

- Powiedz mi, jak mnie kochasz.
- Powiem.
- Więc?
- Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.
Kocham cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie, i na koncercie.
W bzach i w brzozech, i w malinach, i w klonach
I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.
I gdy jajko rozłukujesz ładnie –
nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.
W taksówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.
I na końcu ulicy. I na początku.
I gdy włosy grzebieniem rozdzieliś.
W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.

W morzu. W górach. W kaloszach. I boso.
Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.
- A latem jak mnie kochasz?
- Jak treść lata.
- A jesienią, gdy chmurki i humorki?
- Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki
- A gdy zima posrebrzy ramy okien?
- Zimą kocham cię jak wesoły ogień
Blisko przy twoim sercu. Koło niego.
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

Leśniczówka Pranie. 1950

Piosenka o książce

Chcemy książki, co życiu pomaga,
bohaterów wesołych jak słońce,
takiej, żeby ją brać do plecaka
na wycieczkę nad morze szumiące.
Ćwiercią pióra się pisze na niby,
taka książka nam z serca ucieka,
niechaj pisze ją człowiek prawdziwy,
wierny brat prawdziwego człowieka.

Z książki płynie odwaga,
książka życiu pomaga,
chcemy książek
jak słońce
i piosenek
jak wiatr.

Gdy pracujesz rzetelnie, toś wesoły,
w oczach iskry masz,
ręce jak kowal,
w budowaniu hartuje się zespół,
a gdzie zespół, tam rośnie budowa.
Kiedy chcesz być sprawniejszy i lepszy,
kiedy idziesz celowo do celu,
wiedz, że radość i rytm płynie z wierszy,
a zachęta i wzór z bohaterów.

1953

Śmierć braciszka

Leżał w trumnie umarły na szkarlatynę
na gładziutkich sosnowych deskach.
Trumna pewnie w środku była niebieska,
bo miał niebieskie oczy.

Ojciec szedł za pogrzebem w długim surducie
i dzień był strasznie długi;
matka nie krzyczała, tylko szeptała:
„O Boże, to już drugi!”

Padał deszcz. Nikt konwulsji nie dostał,
gdy spuścili trumnę na sznureczkach.
Doktorowi wypadła teczka.
„.... Mój panie, śmierć to rzecz prosta”.

Było cicho, zupełnie cicho.
Może wszystko było zmyślane?
ale dziadek siwy jak gołąbek
miał oczy takie czerwone.

A gdy się wszystko skończyło,
doktor krzyknął: „Boże, to już trzecia godzina!”
Skonał braciszek, skonał, skonał, skonał.
zostało po nim serce z kory i okaryna
stłuczona.

1928

Śpiąca dziewczynka

dla córki Kiry i Andrzeja Stawara

Śpij, dziecko. Już noc nadpływa
jak wędrowny skład nut i w tym składzie,
jeżeli poszukasz, chyba
coś i dla ciebie się znajdzie:

Półksiężyc i uliczka,
która do nieba skręca;
i wiatr, co ci włosy zakręca;
i cienie – dla policzka;
i cierpienie – dla serca.

1947

Kotysanka o kotysce

Na kotysce kogut złoty,
zadzierzysty i kaduczny,
krasnodzioby, krasnonogi,
napuszony i buńczuczny –
Kogut

A w kotysce są pieluszki,
małe rączki, miłe nóżki...
sny... koguty... berta... króle...
przepowiednie dobrej wróżki –
Dziecko.

A na niebie aniołowie
z uciechy stają na głowie,
miesiąc jako delfin pływa...
Co za cuda! Co za dziwa!
Gwiazda.

1929

Rymy niani

I. „Natchnienie świata”
Polska jest jak poeta
i za to ją świat wini.
Poeta ma natchnienie.
Forsę inni.

II. Megalomania

Idąc raz pewnego przez leśny gąszcz,
spytałem chrząszcza, co w całej Polsce stygnie:
- Czemu pan się nie odkłania, kolego chrząszcze?
Chrząszcz odpowiedział:
- Gdyż brzmie w trzcinie.

III. Na polską twórczość artystyczną.

Na świętego Grzegorza
płynie atrament do morza.

IV. Ora et labora

Módl się i pracuj! rzekł mnich.
Oto najlepszy morał.
Dwa słowa, a ileż w nich!
I modlił się do wieczora.

1947

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku.)

I tak śpiewali: – Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzосу na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, styszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: – By
słoneczny czas wyzyskać,
bedziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

1939

Bibliografia:

Gałczyński, Konstanty Ildefons. **Wiersze**.
Warszawa: Czytelnik, 1956.

Gałczyński, Konstanty Ildefons. **Dzieła w pięciu tomach. Tom 2 – Poezje**. Warszawa: Czytelnik, 1957.

Gałczyński, Konstanty Ildefons. **na kotysce kogut złoty**. Warszawa: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, 1990.

Gałczyński, Konstanty Ildefons. **Wiersze na polskich obłokach**. Warszawa: Świat książki, 1999.

Matka Boska stalagów

Była już prawie zima, lecz wiatr południowy
dmuchał
i pachniał wstążkami dziewcząt. A był bliski drutom
bukowy las, a buki były podobne nutom.
Stamtąd wyszła do jeńca i powiedziała: – Posłuchaj!

Kładę ci dłonie na włosach, by miłosierdzie
z odwagą
spleść w sercu twoim, ażebyś – czuły i mocny
– wytrwał.
Ja jestem spokój twojej nocy i walka dnia, i modlitwa,
i długi obłok złocisty – Matka Boska Stalagów.

Znam wasze wszystkie troski i wszystko, co was
zasmuca,
listy i noce samotne, i dni beznadziejnie długie,
ja troski wasze jak kwiatki spletam w szumiący
bukiet
i składam na stopniach tronu mojego Pana – Jezusa.

Wtedy Pan Jezus powstaje, odkłada na chwilę berto
i każdej trosce najmniejszej nadaje tak śpiewne imię,
że jedna się staje rubinem, szmaragdem inna lub
perłą,
a ta najcięższa, najkrwawsza wyrasta w drzewo
olbrzymie.

Ja wiem, jak to wszystko boli, więc jestem do końca
z wami
blaskiem nad waszą rozpaczą i śladem na śnieżnej
bieli,
a jeszcze palmą i wieńcem dla tych, co zęby zacięli –
jak deszczem stódkim na kwiaty, spadam na włosy
rękami.

Do widzenia. Już idę. Do uwieczonych kobiet.
Ześlę im sny szeleszczące o dzieciach w różowych
sukienkach,
o mężach dobrych, o życiu, co dźwięczy jak piękna
piosenka.
A tym, co od ran pomarli, jarzębiną zakwitną na
grobie.

Stalag Altengrabow, listopad 1944

Serwus, Madonna

Niechaj tam inni księgi piszą. Nawet
niechaj im sława dźwięczy jak wieża studzonna,
ja ksiąg pisać nie umiem, a nie dbam o sławę –
serwus, madonna.

Przecie nie dla mnie spokój ksiąg lśniących wysoko
i wiosna też nie dla mnie, słońce i ruń wonna,
tylko noc, noc deszczowa i wiatr, i alkohol –
serwus, madonna.

Byli inni przede mną. Przyjdą inni po mnie,
albowiem życie wiekuiste, a śmierć płonna.
Wszystko jak sen wariata śniony nieprzytomnie –
serwus, madonna.

To ty jesteś, przybrana w złociste kaczeńce,
kwiaty mego dzieciństwa, ty cicha i wonna –
że rosa brud obmyje z rąk, splatam ci wieńce –
serwus, madonna.

Nie gardź wiankiem poety, łotra i łobuza;
znają mnie redaktorzy, zna policja konna,
a tyś jest matka moja, kochanka i muza –
serwus, madonna.

1929

Modlitwa do Anioła Stróża

Aniele Boży, Stróżu mój,
do żony mojej steruj
na swej tódce z niebieskiego papieru
i powiedz jej, że kocham ją.
Aniele-Stróżu mój.

Muśnięciem piór w kolędę zmień
troski jej wszystkie ziemskie,
a rozsyp przed nią Twoje srebro betlejemskie,
miękkie jak zieleń serce jej
raduj spokojnym snem.

Aniele Boży, uczyni mnie
chociażby niskim progiem,
ale szkarłatnym pod jej stopy drogę,
i w próg tchnij śpiew na chwałę stóp,
Aniele-Stróżu mój.

1933



Rys. Marta Machnica, nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Gen. Wł. Andersa w Chicago

Przemarsz aniołów

Kołyszemy pochylamy,
całujemy, oddalamy.
- aniołowie.
Nastrajamy, poprawiamy,
otwieramy trudne bramy
- aniołowie.
Przebaczamy, istniejemy,
usypiamy, miłujemy
- aniołowie.
Deszcz pijemy, nic nie jemy,
kwiaty w lustrach, szafir niemy
- aniołowie.

Piosenka o trzech wesołych aniołach

– Słuchajcie słodkie siostry –
tak mówił stary opat: –
(Na dworze było wietrzno,
ponuro i listopad.)
Raz było trzech aniołów,
jak trzy wyborne liry,
imiona ut sequuntur:
Piotr, Paweł i Zefiryn.
Śliczni to byli chłopcy,
jeden w drugiego gładszy,
łaskawym na nich okiem
Pan Bóg zza pieca patrzył.
No, w raju, jak to w raju,
zielono i wesoło,
obiady, gadu-gadu,
wieczery i tak w koło.
Lecz nasi aniołowie
coś nazbyt byli dziarscy
i często Bóg Dobrodziej
brew zagniewaną marszczył;
i gęsto w skórę leli
aniołów rajske zbiry –
na próżno: znów szaleli
Piotr, Paweł i Zefiryn.
Od sromu jak od gromu
cierpiały aniołówny...
Ha, było trzech aniołów,
lecz siedem grzechów głównych.
Anioł Piotr, jak to Piotry,
szklanicą zwykł się bawić
i nieraz w Mons Pietatis
musiał skrzydła zastawić;
a gdy wytysiał mieszek,
to wonczas furis more
do piwnic Dobrodzieja
dobierał się wieczorem.
Paweł zasię po Pawle
rycerskie wziął zastugi:
Dzień w dzień na rajskej łące
aniołów kładł jak długich.
Sam święty Jerzy, siostry,
przyglądał się i dziwił:
„Ho, ho, nasz anioł Paweł



bije się jak Radziwiłł.
Dobrodziej też by chwalił,
lecz właśnie śpi w obłokach”.
Tak mówił święty Jerzy
i dalej męczył smoka...
Zefiryn był muzykant,
miłośnik strun i syryng,
niefrasobliwy, lekki,
jednym słowem, Zefiryn;
znał się na mitologii,
Achillach i Chimerach,
miał skłonność do księżycy,
troszeczkę do Baudelaire’a
i do sekretnych uciech,
nie gardził również pozą,
błakając się, dziwacząc
andante maestoso.
A taki był wstydlivy...
coś niby... jak Jan Jakub;
kazania wielce cenil;
„Do rybek” i „Do ptaków”;
choć wuj Zefiryna,
już taki starszy anioł,
raz widział „Słówka” Boya
pod kołdrą. (Ach, ty draniu!)
Tak żyli aniołowie,
ale nadeszła krysa
i wezwał Bóg Dobrodziej
nadaniola Matyska.
„Wypędź mi – prawi – Piotra,
Pawła i Zefiryna,
kalają paradysum,
ego Deus – daj winą!”

Po takim paternoster
i po wytrawnym winie
Dobrodziej chodził gniewny
i huczał po tacinie.
Zefiryn zasromany
pochylił nisko głowę,
wstydił się jak Jan Jakub,
skrzydła tuląc różowe.
Piotr zasię, jak to Piotry,
brat rygielkom i zamkom,
siedział w chłodzie piwniczki
i świecił sobie lampką.
Paweł, jak zwykle Paweł,
anioł bitny, rogaty,
na podwórku rajcowym
bił się z Jerzym w palcaty.
Ale nic nie pomogło,
zjawił się Anioł Michał
i rzecze: „Zefiryńku,
już mi nie będziesz wzdychał.
Zwołaj swoich kamratów,
tak Decyzja orzekła...
ruszaj się, pókim dobry!
ani mru-mru! do Piekła!”
Wypędziły aniołów
rajskie draby i zbiry.
Zmarnowali kariery
Paweł, Piotr i Zefiryn.
Ergo, siostry najstodsze,
(Boże, módl się za nami!)
lepiej wam się przed nocą
nie wdawać z aniołami.

1926

W leśniczówce

Tu, gdzie się gwiazdy zbiegły
w taką kapełkę dużą,
domek z czerwonej cegły
rumieni się na wzgórzu;
to leśniczówka Pranie,
nasze jesienne mieszkanie.

Chmiel na rogach jelenich
usechł już i się sypie;
w szybach tyle jesieni,
w jesieni tyle skrzypiec,
a w skrzypcach, byle tknięte,
lament gada z lamentem.

Za oknem las i pole,
las – rozmowa sosnowa;
minął dzień i na stole
stoi lampa naftowa,
gadatliwa, promienna
jak ze stołu Szopena.

W nocy tu tyle nuceń
i śpiewań aż do rana.
Księżyc w srebrnej peruce
gra jak Bach na organach
i płynie koncert wielki
przez dęby i przez świerki –

to leśniczówka Pranie:
nocne koncertowanie.

Chodzi wiatr nad jeziorem,
trąca dęby i graby;
i znów wieczór, wieczorem
znów zaświecamy lampy;
o, leśniczówko Pranie:
lamp lśnienie, migotanie,
księżyc na każdej ścianie,
nocne muzykowanie.

Sunie dorożka nocy,
w skos, dziecinny rysunkiem;
dorożkarz zamknął oczy,
konik stąpa z frasunkiem,
cień od ściany do ściany:
wehikuł posrebrzany;
o, leśniczówko Pranie,
nocne podróżowanie.

Gwiazdy jak śnieg się sypią,
do leśniczówki wchodzi
każdą okienną szybą,
każdą wrześniową nocą;
w twoim małym lusterku
noc świeci gwiazdą wielką.

Wrzesień 1952



Leśniczówka Pranie –
Muzeum im. K. I. Gałczyńskiego
Fot. Internet

Ukochany kraj

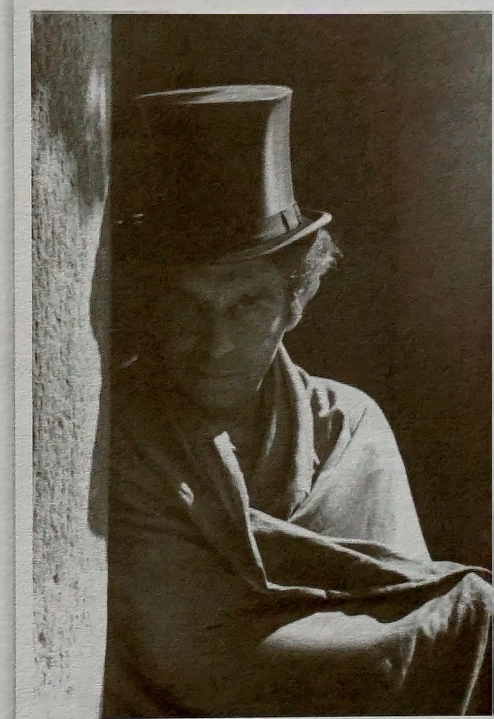
Wszystko tobie, ukochana ziemio,
nasze myśli wciąż przy tobie są,
tobie lotnik triumf nad przestrzenią,
a robotnik daje dwoje rąk.
Ty przez serce nam jak Wisła płyniesz,
brzmi jak rozkaz twój potężny głos,
murarz, żołnierz, cieśla, zdun, inżynier –
wykuwamy twój szczęśliwy los.

Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochany, jedyny nasz, polski.
Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochana i ziemia, i nazwa,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
nasza droga i słońce, i gwiazda.

My trudności wszystkie pokonamy,
żaden wróg nie złamie hartu w nas,
w słońce jutra otworzymy bramy,
rozśpiewamy, rozświecimy czas.
To dla ciebie najgorętsze słowa,
wszystkie serca, siła wszystkich rąk,
to dla ciebie, piękna i Ludowa,
każdy dzień i każdy nowy dom.

Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochany, jedyny nasz, polski.
Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochana i ziemia, i nazwa,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
nasza droga i słońce, i gwiazda.

1953



Konstanty jako „mag w cylindrze”. Śledziejowice 1946
Fot. H. Hermanowicz

O mej poezji

Moja poezja to jest noc księżycowa,
wielkie uspokojenie;
kiedy poziomki słodsze są w parowach
i słodsze cienie.

Gdy nie ma przy mnie kobiet ani dziewczyn,
gdy się uspiło
wszystko i świerszczyk w szparze cegły trzeszczy,
że bardzo miło.

Moja poezja to są proste dziwy,
to kraj, gdzie w lecie
stary kot usnął pod lufcikiem krzywym
na parapecie

1934



Gałczyński podczas pracy
Fot. Internet

Warszawski wiatr

Spójrz, jakie słoneczniki
na tej ulicy z boku!
A ten szum jak przed kinem?
To wiatr wieje przez Grochów,
mruczy w zieleńcach,
jakby pisał wiersze.
Ej, kocham cię do szaleństwa,
ty warszawski wietrze!

Warszawski wiatr –
po Starówce i Mariensztacie,
warszawski wiatr –
wy się w nim jak ja zakochacie,
warszawski wiatr –
jemu równego nie ma,
na Freta i Bema
i jak szeroka ziemia
pędzi warszawski wiatr.

Murarzom pot z czoła ściera,
z nowych dni wczorajszy kurz,
na Woli go tuli do serca
potężny cień Waltera;

na Pradze i na Powiślu
dorożkarzom gra walc na dyszlu,

a włosy dziewcząt od Wedla
rzeźbi jak majster Stwosz –

Warszawski wiatr –
Po Starówce i Mariensztacie,
warszawski wiatr – wy się w nim jak ja zakochacie,
warszawski wiatr,
wiatr krwi i chwały,
robociarz wytrwały,
mądry warszawski wiatr.

A gdy Święto świętuje Warszawa,
Młodzieży lub Lotnictwa,
on przychodzi i na flagach
gra jak na skrzypcach;

taki drugi mi pokażcie,
by swe miasto kochał tak!
W tych sztandarach, maszt przy maszcie,
on na maszcie jak ptak.

A najmocnej on lubi
te czerwone jak rubin,
jak dzieciak z nich się cieszy,
stary wiatr, srebrny wietrzyk.

A od rana – na nowo –
na Krakowskie, Miodową –
i znów cegły i praca,
więc on wraca jak śpiew.

A o zmierzchu w czas wiosny,
z gitarą przechodzi przez mosty.
A jesienią liście do rzeki
jak fajerwerki strząsa z drzew:

Warszawski wiatr –
po Starówce i Mariensztacie,
warszawski wiatr –
wy się w nim jak ja zakochacie,
warszawski wiatr,
srebrny wiatr, jak wiślana syrena,
jak fortepian Chopina,
nieśmiertelny warszawski wiatr!

1949

Dyrektor i pomnik

Pewien Osioł, co myślał o sobie bógwico
i bógwico sobie wyobrażał,
jednego razu, idąc ulicą,
spotkał Rzeźbiarza;

i tak do niego: „O, chyba
sam Jowisz tu pana niesie,
świetnie, żem pana przydybał,
zrobi pan moje popiersie;

żeby, pan wie, z mojej gęby
blask taki bił i dowcip,
no, krótko mówiąc, żebym
przeszedł do potomności.

Gałczyński nr II

„Płyn po morzach i oceanach świata, sław imię
polskiego stoczniońca i marynarza, i honor
polskiej bandery. Nadaję ci imię «Konstanty
Ildefons Gałczyński»”. Po tych słowach Nata-
lia (żona Gałczyńskiego) podniosła ozdobną
siekierkę i z całej siły uderzyła nią w linę;
zwolniła tym samym uwiązaną na jej końcu
butelkę szampana, ta zaś siłą swego rozpędu
rozbiła się o dziób statku; szampan prawidłowo
równomiernie spryskał jego burtę. Zwol-
nione teraz hamulce sprawiły, że kolos drgnął,
majestatycznie spłynął na wodę, uderzył
w nią z impetem swych wielu ton, następnie
zakołysał się, parokrotnie przechylił na jedną
i drugą burtę, po czym stanął. Natalia w stronę
spływającego z pochyłni „Gałczyńskiego”
rzuciła jeszcze bukiet kwiatów... Podniesienie
bandery nastąpiło we wrześniu tego samego
roku i w swą dziewiczą podróż do Ameryki
Południowej „Gałczyński” wypłynął parę
tygodni później. Pierwszym kapitanem został
Jerzy Sebastian Kalwasiński.

Ze wspomnień stoczniońca – internet

Najlepiej, wie pan, w marmurze,
nie, nie w marmurze, w granicie,
bo granit trwa jeszcze dłużej,
w granicie to znakomicie.

A może spiż? Co pan mniema,
żeby tak, panie, ze spiżu?
Widziałem przed laty trzema
Coś takiego w tym...ee... w Paryżu:

Przedmieście. Pnie się powoik.
Cisza. Igraszki słońca.
A tors, panie, stoi i stoi,
A pod nim kolumna jońska;

Dalej maliny i woda,
o, fotografię mam tu.
A może po prostu ze złota,
a oczy z wielkich brylantów?

Mistrzu, niech pan się postara,
nie będę zwlekał z zapłatą.
A może w chmurach z gitarą?
Mistrzu, ach, co pan na to?”

Rzeźbiarz tak odparł: „Pomatu!
Wszystkie projekty są dobre,
tylko, że brak materiału
to, Dyrektorze, problem;
bo jeśli chodzi o pana,
to takiego szukaj ze świecą.
Rzecz musi być wychuchana,
a nie tak, żeby byleco.

Ja mam dla pana materiał,
co nie ma go w żadnym sklepie.”

„Przepraszam, jaki materiał?”

„Przyjdzie zima, śnieg spadnie, to pana ulepię.”

1951

Scenariusz warsztatów poetyckich poświęconych twórczości K. I. Gałczyńskiego

mgr Iwona Parzoch

Czas trwania: 95 minut

Temat zajęć: Satyryczny dokument zmagani poety z rzeczywistością – „Dyrektor i pomnik” K. I. Gałczyńskiego.

Cele:

- propagowanie oryginalnych prac twórczych uczniów gimnazjum w środowisku,
- kształtowanie kreatywnej postawy ucznia w toku lekcji,
- aktywizacja uczniów, wdrażanie do samodzielnej interpretacji utworów poetyckich,
- uczeń w roli badacza języka,
- umiejętność parafrazowania tekstu,
- rozpoznawanie środków satyrycznych,
- wzbudzanie refleksji nad światem
- wymiana doświadczeń międzygimnazjalnych.

Metody:

- praca z tekstem wg instrukcji,
- „śnieżna kula”,
- mapa mentalna,
- formy parafrazy:
- komiks,
- scenka,
- wywiad,
- wiadomości radiowe,
- plakat.

Formy pracy:

- indywidualna,
- w trzyosobowych zespołach.

Pomoce:

- instrukcje dla ucznia,
- tekst utworu,
- nagranie poezji poety,
- środki piśmiennicze, kolorowe papiery,

- nagrody dla uczniów (dyplomy z zieloną gęsią),
- karty podziękowań dla nauczycieli (z wyhaftowaną zieloną gęsią).

Scenariusz zajęć:

I.

1. Przywitanie gości.
2. Wyjaśnienie celu i zasad zajęć.
3. Występ recytatorski gości – zespół 1.

II.

1. Artystyczna prezentacja utworu.
2. Interpretacja tekstu wg instrukcji (praca w trzyosobowych zespołach, wybór ćwiczeń przez losowanie).

a) ćwiczenia słownikowe:

- skojarzenia do słów: śnieg, marmur, spiż, granit,
- skojarzenia do słów: złoto, brylanty, kolumna jońska,
- związki frazeologiczne,
- styl utworu,
- znajomość słów: absurd, groteska, ironia, satyra,

b) prezentacja prac → mapa mentalna →

c) prezentacja i ocena pracy twórczej nauczycieli (sposoby obrazowania w poezji).

3. Krótki występ – zespół 2.
4. Praca twórcza w zespołach, przygotowanie:

- komiksu,
- plakatu,
- scenki,
- wywiadu,
- wiadomości radiowych.

5. Jednoaktówki Najmniejszego Teatru Świata w interpretacji wszystkich zespołów.

III.

1. „Mówiąca ściana”.
2. Rozdanie nagród, dyplomów, podziękowań.

Instrukcje dla uczniów: dotyczy II. 2

I.

1. Przeczytajcie ponownie tekst.
2. Wykonajcie ćwiczenia słownikowe.
Czas na przygotowanie 10 min.
3. Polecenie: Zapisz skojarzenia do słów: śnieg, granit, marmur, spiż i porównaj ich znaczenie z tymi słowami z wiersza.
4. Wybierzcie lidera, który zaprezentuje wyniki Waszej pracy.
Druga osoba przyklei wykonaną pracę na szarym papierze.
5. Swoją prezentację rozpocznijcie od twórczego zaprezentowania przydzielonego zadania tak, aby wszyscy uczestnicy warsztatów zrozumieli, na czym ono polegało.
6. Następnie przedstaw (i przyklej) swoje pomysły rozwiązania zadania.
Czas prezentacji 3 min.

II.

1. Przeczytajcie ponownie tekst.
2. Wykonajcie ćwiczenia słownikowe.
Czas na przygotowanie 10 min.
3. Polecenie: Zapisz skojarzenia do słów: brylanty, złoto, kolumna jońska. Jakie dostrzegasz podobieństwa i różnice ze słowami z wiersza? Sformułuj wnioski.
4. Wybierzcie lidera, który zaprezentuje wyniki Waszej pracy.
Druga osoba przyklei wykonaną pracę na szarym papierze.
5. Swoją prezentację rozpocznijcie od twórczego zaprezentowania przydzielonego zadania tak, aby wszyscy uczestnicy warsztatów zrozumieli, na czym ono polegało.

6. Następnie przedstaw (i przyklej) swoje pomysły rozwiązania zadania.
Czas prezentacji 3 min.

III.

1. Przeczytajcie ponownie tekst.
2. Wykonajcie ćwiczenia słownikowe.
Czas na przygotowanie 10 min.
3. Polecenie: Wypisz z wiersza związki frazeologiczne (3-4). Zbuduj trzy zdania, w których wyjaśnisz ich znaczenie.
4. Wybierzcie lidera, który zaprezentuje wyniki Waszej pracy.
Druga osoba przyklei wykonaną pracę na szarym papierze.
5. Swoją prezentację rozpocznijcie od twórczego zaprezentowania przydzielonego zadania tak, aby wszyscy uczestnicy warsztatów zrozumieli, na czym ono polegało.
6. Następnie przedstaw (i przyklej) swoje pomysły rozwiązania zadania.
Czas prezentacji 3 min.

IV.

1. Przeczytajcie ponownie tekst.
2. Wykonajcie ćwiczenia słownikowe.
Czas na przygotowanie 10 min.
3. Polecenie: Które z podanych słów (ironia, żart, drwina, groteska, satyra, humor, absurd) pasują do treści i oddają sens wiersza? Dlaczego?
4. Wybierzcie lidera, który zaprezentuje wyniki Waszej pracy.
Druga osoba przyklei wykonaną pracę na szarym papierze.
5. Swoją prezentację rozpocznijcie od twórczego zaprezentowania przydzielonego zadania tak, aby wszyscy uczestnicy warsztatów zrozumieli, na czym ono polegało.
6. Następnie przedstaw (i przyklej) swoje pomysły rozwiązania zadania.
Czas prezentacji 3 min.

V.

1. Przeczytajcie ponownie tekst.
2. Wykonajcie ćwiczenia słownikowe.
Czas na przygotowanie 10 min.

3. Polecenie: Co sądzisz o stylu wiersza?
Swoje spostrzeżenia (3-4) zapisz w postaci równoważników zdań.
4. Wybierzcie lidera, który zaprezentuje wyniki Waszej pracy.
Druga osoba przyklei wykonaną pracę na szarym papierze.
5. Swoją prezentację rozpocznijcie od twórczego zaprezentowania przydzielonego zadania tak, aby wszyscy uczestnicy warsztatów zrozumieli, na czym ono polegało.
6. Następnie przedstaw (i przyklej) swoje pomysły rozwiązania zadania.
Czas prezentacji 3 min.

Instrukcja dla nauczycieli:

1. Proszę zaproponować trzy ilustracje do wiersza, uwzględniając trzy sposoby obrazowania w poezji (realistyczny, metaforyczny, przekształcający).
2. Lider grupy zapozna młodzież z pracą twórczą zespołu nauczycieli, przypinając zielony karton na tablicy korkowej.
3. *Czas przygotowania 10 min.,
czas prezentacji 3 min.*

U D A N E J Z A B A W Y !**Instrukcje dla uczniów: dotyczy II. 4.****I.**

1. Uwzględniając treść i puentę wykonajcie komiks do wiersza „Dyrektor i pomnik”.
2. *Czas na wykonanie 10 min.,
czas prezentacji 5 min.*
3. Forma realizacji i sposób prezentacji zależy od Waszej inwencji.

P O W O D Z E N I A !**II.**

1. Jesteście spikerami radiowymi. W interesujący sposób przygotujcie wiadomości na podstawie wiersza „Dyrektor i pomnik”.
2. *Czas na wykonanie 10 min.,
czas prezentacji 5 min.*

3. Forma realizacji i sposób prezentacji zależy od Waszej inwencji twórczej.
4. Zapoznajcie uczestników warsztatów z Waszym zadaniem.
5. Nie wszyscy muszą wziąć udział w prezentacji.

P O W O D Z E N I A !**III.**

1. Wykonajcie plakat reklamujący przedstawienie pt. „Dyrektor i pomnik”.
2. Potrzebne materiały wybierzcie z wiklinowego kosza.
3. *Czas na wykonanie 10 min.,
czas prezentacji 5 min.*
4. Nie wszyscy muszą wziąć udział w wykonaniu tego zadania.

P O W O D Z E N I A !**IV.**

1. Poznaliście już bohaterów wiersza „Dyrektor i pomnik”. Przeprowadźcie z nimi wywiad, bazując tylko na tekście.
2. *Czas na przygotowanie 10 min.,
czas prezentacji 5 min.*
3. Forma realizacji i sposób prezentacji zależy od Waszej inwencji twórczej.
4. Zapoznajcie uczestników warsztatów z Waszym zdaniem.

P O W O D Z E N I A !**V.**

1. Na podstawie wiersza „Dyrektor i pomnik” przedstawcie krótką scenkę, w której ukażecie prawdziwe oblicza bohaterów i puentę.
2. Sposób prezentacji zależy od Waszej fantazji.
3. *Czas na przygotowanie 10 min.,
czas prezentacji 5 min.*

Opracowała:
mgr Iwona Parzoch,
nauczycielka Gimnazjum Nr 5 w Jaworznie

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 kwietnia 2010

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznp.com

Strona internetowa magazynu: www.magazynznp.com

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka (3 książeczki + kolorowanki)	18.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	25.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka (3 książeczki + zabawy plastyczne)	21.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka: książeczka nr 1, 2, 3, 4 (każda)	8.50
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Przewodnik metodyczny	40.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Wyszkowski i Tyrka	Moja polska szkoła	12.50
Dudzińska	W co i jak się bawić?	10.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzone	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu. Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu	13.50
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

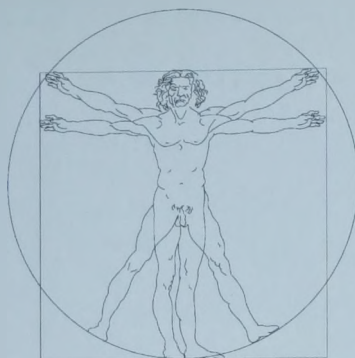
AUTOR	TYTUŁ	CENA
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące cytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Zajac	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Bliżej Polski – czytanka	18.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Żeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.50
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	10.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeck@comcast.net</i>		
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Lektury szkoły średniej – opracowania:		
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
Lektury: Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Konopnicka	Dym	2.50
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Mickiewicz	Grażyna	2.50
Nałkowska	Medaliony	2.50
Orzeszkowa	ABC	2.50
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
Klasy polsko-angielskie		
(Zrzeszenie)	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Pomoce naukowe		
Mapy	Polska (mapa fizyczna, ścienna)	95.00
	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Mapa Europy, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna: Rzeźba i krajobrazy ukształtowanie powierzchni	45.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	14.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	16.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00
Chicago Records	A Tribute to Casimir Pulaski (CD)	10.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobie-
raniach najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60646
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00